

R. 5. 4. 13 04

MASONI

czyli

W o l n o m u l a r z e,

co chcą?

co działają? — i do czego dążą?



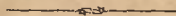
Powtórne wydanie.



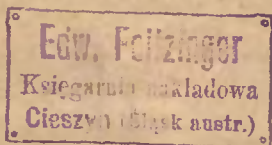
czarny

Cieszyn 1879.

Nakład KAROLA MALIKA.



Drukiem Karola Miarki jun. w Mikołowie (Nicolai O.-S.).



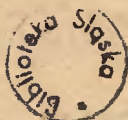
182/5

31204

I

A. Cybulski Poznań

6. I. 35 cena 75gr.



4,00



X-90999
31204 I

PRZEDMOWA.

„Kiedy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciół i nasiał kąkol!” — wyrzekł Pan Jezus w prześlicznym podobieństwie, nauczając z kąd pochodzi złe, i jakim sposobem rozszerza się po świecie.

Słowa te święte dają nam także odpowiedź na zapytania wiernych: „z kąd pochodzi kół masonski? — kto go zasiał między pszenicę chrześcijańską?” —

„Kiedy ludzie spali, przyszedł nieprzyjaciół i nasiał kąkol!”

Każdy wierny chrześcijanin, widząc zaciętą wojnę, którą zwolennicy antychrysta wypowiedzieli kościołowi Bożemu, wie dobrze o tém, że „Towarzystwo masonów” stawia przednie i najmocniejsze szeregi do tejże walki, że „wolnomularze” w pałacach i sejmach uderzają na Ojca św., na pomazańców Bożych, na szkoły chrześcijańskie, na śluby sakramentalne i na wszystkie zakłady katolickie; lecz rzadko kto poznał rząd i wewnętrzne ułożenie tegoż towarzystwa. Dziwnie to, że „Towarzystwo wolno-

IV.

mularzy“ w 14. wieku założone i obecnie po całym świecie rozszerzone, potrafiło aż do dziś dnia swoje ustawy, reguły, zasady i obrządki okryć tak wielką tajemnicą przed okiem publiczności, że oprócz różnych domysłów, niemal nikt nie pewnego dowiedzieć się nie może! —

Wiedząc, że i wasza, kochani czytelnicy, ciekawość pragnie bliższego objaśnienia i odkrycia złowrogięj, tajemnicy sekretów masonskich, postanowiliśmy w kilku artykułach tejże broszurki podać wam najpewniejsze wiadomości o ustawach, dążnościach i obrzędach „Towarzystwa masonskiego“, używając do tego różnych pism francuzkich i amerykańskich, które w różnych czasach, a osobliwie od r. 1826 rozpoczęły wojnę przeciw „masonom“.

Nie łatwa to sprawa! — Już niejednen pragnął odkryć tajemnice „wolnomularzy“, lecz niemal każdy przypłacił to życiem, ponieważ wszędzie otaczają nas jawni i ukryci „masoni“ i nawet do najskrytszych komnat ministrów i monarchów utorowali sobie drogę.

Z następującego zdarzenia możecie poznać, jak wolnomularze bronią swych tajemnic.

W Północnej Ameryce w roku 1826 pewien William Morgan prosił o przyjęcie do loży w Batawii, lecz chociaż już od kilku lat w innym kraju jako członek należał do wolnomularzy, Batawscy masoni odmówili mu przyjęcie do ich loży.

V.

Obrażony Wiliam Morgan ogłosił w gazetach, że w krótkim czasie wydzie dziełko, które światu ogłosi statuta masonskie. Wściekając się od słości masoni radzili w lożach, jakimby sposobem zniszczyć Wiliama i przeszkodzić odkryciu tajemnic masoneryi.

Pewnej nocy wpadli gwałtem do drukarni, w której właśnie owe statuty były w druku, zniszczyli rękopisma, a nareszcie podpalili drukarnię, aby płomień pożarł wszystkie tajemnice. Kilka dni później, gdy Wiliam pracował nad nowym dziełkiem o masonach, jeden z wolnomularzy kazał go za mały dług zamknąć we więzieniu; lecz gdy p. Lawson zapłacił dług za swego przyjaciela, a tenże już z więzienia wychodził, kilku nieznajomych ludzi gwałtem porwali Wiliama Morgana i w nakrytem wozie odwieźli w dalekie strony do fortu Niagara. Przybywszy tu 13. września 1826. Morgan kilka dni później został w więzieniu zamordowany. Według świadectwa Edwarda Gidlins zdaje się być rzeczą pewną, że tego morderstwa nikt inny nie popełnił, jak tylko masoni.

Zbrodnia ta wywołała słuszne oburzenie przeciw masonom, a przestraszony świat pytał się słusznie: „Co to za zbrodnia, że w najwolniejszym kraju można człowieka wyrwać z łona rodziny, i bez wszelkiego prawa i sądu zamordować, a to wszystko za rozkazem tajnego stowarzyszenia? Ogólne oburzenie dało się masonom w znaki. Gubernator Klinton wyznaczył 1000 dolarów, jako cenę za wykrycie zbro-

VI.

dniarzy; sejm krajowy obrał osobną komisją dla wyśledzenia winnych; przeciwko więcej jak 50 podejrzanym osobom toczyło się śledztwo; osądzono kilku za współudział w gwałtowném porwaniu Morgana, lecz właściwych zbrojców nie odkryto. Podczas procesu pokazało się, że masoni, powołani jako świadkowie, woleli 4 lata siedzieć w więzieniu, jak złożyć przysięgę na swoje zeznania, lub dać wyjaśnienia o téj zbrodni. Ludność, mając w ręku tyle jasnych dowodów, żądała, aby kraj nie cierpiał ludzi, którzy są posłuszni obcemu prawu. W różnych zgromadzeniach przyjęto uchwałę, aby masonów nie przypuszczano do żadnego urzędu, tak gminnego, jak krajowego, i żeby świadectwa wolnomularzy uznano za nieważne przed sądem.

Zbrodnię tą, głośną w Ameryce, nie doniosły gazety do Europy, ponieważ nieomal wszystkie gazety były w ręce masonów.

Takim sposobem postępowali sobie wolnomularzy przeciw każdemu, który ich tajemnicę chciał wyjawić.

Przyczyną do odkrycia tajemnic jest niebezpieczeństwo, które religii i moralności grozi ze strony wolnomularstwa. Przestraszającym jest rozszerzanie się tegóż towarzystwa, które jak zdradziecka sieć obejmuje nie tylko Europę, lecz całą kulę ziemską; nie znajdziesz ani jednej dyecezyi, w którejby masonerya nie miała swych sprzymierzeńców. Podług własnych zeznań i sprowoźdzań ostatniego roku, liczby masone-

VII.

rya więcej jak 8 milionów członków, i blisko 5 tysięcy łóż, czyli bóżnic masonskich. W Francyi, której upadka jedynie masoni byli przyczyną, żyje 1 milion i 600 tysięcy wolnomularzy.

Za najlepszy środek, ocalający poczciwych ludzi przed siłami wolno-mularstwa, uznaje ogłoszenie tajemnic tegóż towarzystwa.

Autor.



I.

Zkąd pochodzi nazwisko „Wolnomularzy?“

Towarzystwo to, nazywa się niesprawiedliwie wolnomularzami, ponieważ jego członkowie nie murują, ani też nie są wolnymi. Że nie murują, wiadomo światu, bo gdzież budowle, które wystawili? — Niemogą także nazywać wolnymi, ponieważ całe towarzystwo opiera się na tajemnicach, których pod karą śmierci członkowie nie śmiały wyjawiać; więc niemasz wolności.

Po francuzku nazywa się mularz „maçon“ (czytaj mason) i ztąd używa się wyrazu „masoni i masonerya.“ Przed ludźmi udawają wolnomularze, że należą do wesołego i dobroczynnego towarzystwa, które w pewnych czasach się zgromadza dla zabawy i wspólnych uczt, przy których zbierają składki na cele dobroczynne. Jak się później dowiedziecie, jestto wierutném kłamstwem, równie jak ich nazwisko, które pochodzi z Szkocyi (Schottland).

Wolnomularze twierdzą, że początek ich sekty sięga aż do kościoła Salomonowego, nawet aż do budowania babilońskiej wieży, i znaleźli dość głupich

ludzi, którzy w tę bajkę wierzą. Masonerya wzięła swój początek z zakonu Templaryuszów, o czém wam obszerniej opowiedzieć muszę.

Kiedy wojsko chrześcijańskie wybawiło Jeruzalem z rąk Mahometańskich, kilka francuzkich rycerzy r. 1118 założyli zakon żołnierski, który oprócz pielegnowania chorych pielgrzymów, obowiązał się do wiecznej wojny z mahometanami. Jak wszystkie zakony chrześcijańskie, ślubowali zakonnicy: dobrowolne ubóstwo, wieczną czystość i zupełne posłuszeństwo. Ponieważ ówczesny król Jerozolimski oddał im na mieszkanie szpital obok kościoła Salomonowego, nazwano tychże zakonników „Templaryuszami“, od łacińskiego słowa „Templum“, po polsku „Kościół“. Ponieważ mnóstwo bogatego rycerstwa garnęło się do tego zakonu, i książęta i monarchowie wielkimi dobrami i podarunkami go wyposażyli, Templaryusze przyszedli do ogromnego bogactwa, i osobiwie w Francyi posiadali większe obszary ziemi jak niejeden książę.

Wielkie bogactwa były przyczyną, że Templaryusze zniewieścili, zapomnieli o swoich powinnościach, i przez mahometanów z Palestyny wypędzeni zostali. Odtąd zamieszkali na swoich dobrach w Francyi, oddając się próżniactwu i rozpustnemu życiu. Z téj to przyczyny, Ludwik król francuzki żądał od Papieża Klemensa V. zniesienia tegoż zakonu, które po ścisłem śledztwie bullą papieżką zakazane zostało. Ludwik, cychający na dobra zakonu, wy-

toczył świeckie śledztwo, większą część Templaryuszów na spalenie żywcem osądził, i dobra zagarnął. Znaczna część ratowała się przez ucieczkę do Szkocyi, i tam założyli nowe towarzystwo, które wieczną zemstę zaprzysięgło Papieżowi i każdemu Monarsze. Stało się to na początku 14. wieku, i to jest początek towarzystwa, które aż po dziś dzień pod nazwiskiem „Wolnomularstwa“ istnieje.

Aby swe bezbożne zamiary ukryć przed światem, przyłączyli się do cechu szkockich mularzy, zajmowali się dla zamydlenia oczu budowaniem różnych gmachów, przyjęli do herbu znaki i naszeczce mularskie, które aż po dziś dzień zachowują, nazywając się mularzami, a później dla odróżnienia od prostych mularzy, wolnomularzami.

II.

Trzy klasy mularzy.

Wolnomularze dzielą się na trzy gatunki:

1. Ślepi wolnomularze, tworzą największą część, blisko 8 milionów, którzy chociaż są przyjęci jako członkowie do masoneryi, oprócz znaków mularskich nie znają ściślejszych tajemnic, ani ostatecznych celów wolnomularstwa. Do ślepych należą wszyscy lekkowierni i uwiedzeni, którzy chociaż oczy mają, niewidzą przed sobą przepaści, do której ich masonerya prowadzi. Używają ich

jako rekrutów, którzy się przyzwyczajają do ślepego posłuszeństwa względem rozkazów wyższych przełożonych; uważają ich za dojne krowy, z których doją pieniądze, i jako trąby ogłaszające chwałę wolnomularstwa.

Między ślepeami znajduje się wielu poczciwych ludzi, którzy dla nieznajomości św. wiary wpadli w śidla chytrze zastawione. Ponieważ w lożach nieustannie krzyczą o braterstwie, wolności i dobroczynności, dali się oszwabić powierzchynym blaskiem, i w prostocie serca gniewają się niezmiernie, że kościół ostrzega i zakazuje masoneryą. Do gatunku „ślepych“ należą wyżsi i niżsi mieszczenie, którzy katechizmu zapomnieli, — ludzie nadęci dumą i pychą, adwokaci bez sumienia, lekarze bez chorych, półmędrkowie, którzy z pisma św. coś powąchali, lecz nie się porządnego nie nauczyli, przewrotne głowy, które przez rewolucyą chcą świat zbawić, a na ostatku próżniacy, którzy przy wybornych pieczeniach i drogich winach, lubią rozprawiać o nędzy ludu i o ucisku narodów. Najwięcej rekrutów dostarczają oberzyści (karczmarze w wielkich miastach) i żydzi; w Paryżu 2000 oberzystów i 6000 żydów należy do masonów. Wszyscy wyżej wymienieni, należą do „ślepych masonów“, których przewodnicy łóż ślepo za nos wodzą.

Oprócz 8 milionów ślepych, liczy masonerya tylko 500 tysięcy prawdziwych wolnomularzy, którzy się nazywają czynnymi członkami, którzy po

dlugiem doświadczaniu do tegóż wyższego stopnia bywają przyjmowani. Jestto niby gwardya masonów, która pozbywszy się sumienia, daje się użyć do wszystkiego, i nawet najniesprawiedliwsze krzywdy z zimną krwią wyrządza. Nie myślcie jednak, że czynni członkowie zajmują najwyższy stopień! — Masonerya liczy jeszcze 1200 dowódców, którzy się zwią wtajemniczoni, czyli bezbożni, którzy wiedząc co czynią, wszystkim monarchom i kościołowi chrześcijańskiemu wojnę wypowiedzieli, i rozprószeni po całym świecie, podburzają narody do rewolucyi, aby wszystek porządek zagładzić na świecie. Najwyższą ich zasadę można skreślić w tych słowach:

„Nie masz Boga, ani wieczności, rozum ludzki jest panem świata; człowiek jest najmądrszym zwierzęciem, a najszczęśliwszym ten, który się pozbył sumienia. Mądrymu należy panowanie nad resztą głupiej trzody ludzi.“

Tylko bezbożni, lub wtajemniczoni znają najwyższego naczelnika wolnomularzy, a od niego odbierając rozkazy, używają resztę masonów jak ślepa trzodę, do czego im się podoba.

III.

Jak się masonerya rekrutuje.

Każdy wolnomularz obowiązuje się przysięgą, starać się o rozszerzenie masoneryi. Czém więcćj uwiedzie ludzi, tém większa jego zasługa.

Odkrywamy wam prawdziwie diabelską tajemnicę, jakim sposobem werbuja nowych członków. Mamy w ręce list z 18. Stycznia 1822. r., który jako okólnik, lub instrukcya wysłał do wszystkich łóż we Włoszech jeden z naczelników masoneryi, który podług zwyczaju wolnomularzy zamiast swego nazwiska, podpisywał się: „Mały Tygrys“. Słuchajcie jak tenże „Tygrys“ naucza swych podwładnych:

„Przedewszystkiem starajcie się o to, abyście męża oderwali od żony i dzieci, i żeby się jak najprędzej pozbył wszelkiego uczucia religijnego i moralnego. Przedstawiajcie rekrutom wielki ciężar domowych starań gospodarstwa, że to hańbi męża, być niewolnikiem żony; wmawiajcie w niego, że stanowisko jego nie odpowiada jego zdolnościom; że charakter jego zasługuje na większe uszanowanie w świecie; że mąż jest przeznaczony do wolności, i że każdy człowiek ulegający kościołowi lub żonie, sam przezto pozbawia się przyrodzonego prawa do wolności. Takim sposobem łatwo uwiedziecie każdego męża, boć to odwieczną prawdą, że każdy człowiek urodzi się jako rebelant, przynosząc z sobą na świat żyłkę namietności i sprzeciwieństwa.“

„Po takim przygotowaniu, skoroście męża nakłonili do lekceważenia wiary i rodziny, wspomnijcie zrećźnie o wzniosłych zasadach masonów. Wierzajcie mi, że mężczyźni niemniej

podlegają próżności, jak niewiasty, i że łatwiej jak ptaki dają się wpędzić do klatki. Codziennie podziwiam ślepotę świata, który w głupowatej dumie, najpokorniej uprasza naszych braci, aby go przyjęli do swego towarzystwa. Tajemniczość naszych łóż, tak oczarowała ludzi, że w strachu i bojaźni przygotowują się na dziecinne ceremonie, które wystrajamy przy przyjęciu, z których my sami w duchu śmiać się musimy. „Mundus vult decipi.“ (Świat chce być oszukanym.)“

„Mały Tygrys.“

Oto macie diabelskie środki, których masoni używają dla oszwabienia i werbowania głupich rekrutów. Zaprawdę, aż człowieka dreszcz przechodzi na takie oszustwa! —

Inny naczelnik masonów, podpisujący się: „Clavel“, choć nie tak bezbożne, jednak nie mniej chytre podaje nauki:

„Powiedzcie tym, których złapać pragniecie, że wolnomularstwo jest stowarzyszeniem miłości, którego członkowie kochają się jak bracia. Przedstawcie im, że nie masz ani jednego miasta na świecie, w któremby nie było masonów, którzy każdego brata przyjmują z radością i gotowością do usług; łatwiej opuści brat rodzzonego brata, jak mason masona; towarzystwo wolnomularzy tworzy jednolitą rodzinę, obejmującą cały świat. Ciekawym — naucza Clavel,

„powierzajcie, że masonerya zachowuje wielką tajemnicę, której tylko członkowie dowiedzieć się mogą.“

„Łakotnisiom i lubieżnym ludziom opowiadajcie o bankietach i zabawach, których mason używa w gronie swych braci.“

„Kupcom i rzemieślnikom obiecujcie wielką korzyść z obszernej znajomości, którą znajdą w loży i że dla swego handlu i rzemiosła znajdą obfite pole, ponieważ masoni swych braci hojnie podpierają.“

„Clavel.“

Pocziwy czytelniku, i cóż powiadasz na tak bezbożną chytróść? —

Aby chrześcian nie ustraszyć i łatwiej złapać na sidła, nie szczędzą masoni najpiękniejszych słówek, twierdząc, że nie gardzą żadną wiarą, i że nawet księża są członkami loż. Pewnego dnia przyszła do pobożnego kapłana pocziwa niewiasta, uskarżając się: „Czyli to prawdą, że we Francyi OO. księża Dominikani są naczelnikami wolnomularzy? — Już od dawna napastują mojego męża, żeby został masonem, a kiedy ja się ciągle przeciw temu opieram, powiedzieli mojemu mężowi, że OO. Dominikani należą do masoneryi.“

Niepotrzebuję dodawać, jak ksiądz nauczał pocziwą niewiastę, boć sami zrozumiecie, że żaden prawowierny katolik, a tem mniej kapłan nie może należeć do bezbożnego towarzystwa, które Bogu i kościołowi wypowiedziało wojnę.

Powiedziawszy wam, jak się masoni rekrutują, dowiecie się teraz

IV.

O ceremoniach przy przyjęciu nowego członka do loży.

Kiedy się udało uwieźć człowieka niegodziwemi sposobami jak wyżej powiedzieliśmy, przygotowują się w loży na uroczyste przyjęcie.

Rekrutowi masoneryi oznajmują, że jeżeli chce dojść do prawdziwej światłości, musi począć jako „uczeń“, a później jeżeli się dobrze popisie, dostąpi godności „czeladnika“ (Geselle); członek najwyższego stopnia nazywa się „majster“, prytém dowiaduje się rekrut, że wszyscy masoni są „kapłanami prawdziwego światła“, i dla tego przynależy im tytuł „wielebnych braci“. Tylko w ich towarzystwie — mówią masoni — znajduje się prawdziwe światło, reszta ludzi żyje w ciemności.

Każdy łatwo pojmie, że takie oświadczenie po-chlebia próżnym ludziom.

W przeznaczony dla przyjęcia dzień, przychodzi po rekruta obcy mason, którego jeszcze nigdy nie widział i wprowadza go do loży, zostawiając go przez dłuższy czas w samotności. Rekrut ogląda się po izbie, lecz oprócz dwóch zapalonych świec i otwartej biblij między świecami, niczego nie spostrzega. Przystąpiwszy bliżej, z ciekawości spogląda w biblię i czyta: „Rozdział I. Ewangelia św. Jana“.

„Ej! — pomyśli sobie rekrut — widać, że świat pokrzywdza masonów, posądzając ich o niewiarę.“

Głupi człowiek, niewie jeszcze o tém, że masoni zamiast Bogu, kłaniają się słońcu, a naturę uważają za najwyższą istotę na świecie. Zostawiwszy rekruta przez dłuższy czas w samotności, aby przez oczekiwanie rozgorączkować jego zmysły, przychodzą dwaj zakapturzeni bracia i rozbierają go tak, że jego lewy bok i prawe kolano zostają obnażone. Za skienieniem wsuwa na nogę stary wydeptany trzewik; odbierają kapelusz, pieniądze i miecz, który ze sobą musiał przynieść do loży. Zawiązawszy mu oczy, zakazują mu, aby zasłony nie zdejmował z oczu przed, aż usłyszysz 3. uderzenia. Niewidzącego wprowadzają do „gabinetu namyslenia“.

Po dłuższej chwili samotności usłyszawszy 3 uderzenia, zrywa rekrut zawiązkę z oczu, i widzi się we wielkiej sali czarném kirem obitej, a na ścianie odczytuje z przerażeniem następujące słowa:

„Drżysz ze strachu, jeżelibyś nas chciał oszukać! Nasze oko przenika najgłębsze skrytości twojego serca. — Jeżeli się twoje serce przełękło, nie postępuj dalej. — Zakon nasz będzie może od ciebie żądał największych ofiar, nawet twego życia! — Jesteś na wszystko gotowy?“ —

W czarnym gabinecie musi rekrut spisać swój testament, i na następujące pytania dać odpowiedź:

„Które powinności ma człowiek względem

Boga? — względem bliźniego? — i względem siebie samego? —

Skoro rekrut skończył pisanie, przychodzi „strach“ (tak nazywają zakapturzonego masona), który wbiwszy na miecz testament i pisemne odpowiedzi, odnosi na mieczu do łoży.

Jak już wyżej powiedzieliśmy, dom zgromadzenia nazywają masoni „łożą“; salę posiedzeń „bóźnicą“; naczelnika łoży zowią „Przewielebnym“.

„Strach“ przyniósłszy na końcu miecza owe pisma, składa je przed „Przewielebnym“. Że testament i odpowiedzi są prawdziwą komedią, poznamy ztąd, że każdego zgłaszającego się przyjmują; chociaż daje najgorsze odpowiedzi.

Pewien bluźnierca Boga, imieniem Prouthon był przyjęty, chociaż na zapytania odpowiedział:

„Sprawiedliwość dla wszystkich ludzi, uległość ojczyźnie, lecz Bogu wypowiadam wojnę.“

Powraca „Strach“ do rekruta, a zawiązawszy mu powtórę oczy, kładzie powróż na szyję jego, i tak jak zbrodniarza lub bydlę ciągnie na powrozie do bóźnicy, kazując mu, aby w drzwi 3 razy mocno uderzył.

Bóźnica jest błękitném suknem obita, ponieważ — jak masona powiadają — wszystko tu dzieje się jak w niebie.

Jeden z masonów nazwany „pierwszym dozorcą“, ogłasza „Przewielebnemu“, że ktoś kołata drzwiami. Po krótkiej rozmowie „Przewie-

lebnego“ ze „Strachem“ i „odźwiernym“, „Strach“ wprowadza rekruta do bóżnicy, a postawiwszy go między dwa stupy z powrozem na szyi, podnosi miecz i dotyka się końcem, piersi głupiego rekruta.

„Przewielebny“ wsadziwszy okulary na poważny nos, pyta się ponurym głosem: „Co widzisz? Co czujesz?“

(Głupie wypytywania się zestraszzonego biedaka, którego lechtają końcem miecza.)

Zwykle odpowiada rekrut: „Nic nie widzę, lecz czuję koniec jakiejś broni!“

Na to „Przewielebny“: „Rozważ sobie dobrze krok, który chcesz uczynić. Czekają na ciebie okropne doświadczenia. Masz zadosyć odwagi, przetrwać wszelkie niebezpieczeństwa, które może na ciebie czekają?“ — Zwykle odpowiada rekrut: „Jestem gotów.“

„Przewielebny: „Nie ręczę za twoje życie!... Strachu! wysmycz nieczystego z bóżnicy, i zaprowadź go na wszystkie miejsca, które śmiertelny, chcący poznać nasze tajemnice, przewędrować musi!“

Podług rozkazu „Strach“ ciągnie rekruta za sobą na powrozie, i obwodzi go kilkanaście razy około sali, która się nazywa „chodnik straconych“. Głupi rekrut z zawiązanymi oczami myśli sobie, że okropnie daleko zaszedł, gdy tymczasem to w lewo, to w prawo był wodzony po jednej tylko izbie. Na-

reszcie, czego jednak nie spostrzega, wprowadza go „Strach“ do łoży. Rozpoczynają się teraz okropne próby.

V.

Pierwsza próba ucznia masonskiego.

W środku łoży jest wielka rama, papierem zalapiona, jaką widzimy często u komedyantów. Dwaj masoni trzymają ramę.

„Cóż mamy począć z nieczystym?“ — pyta się ponurym głosem „Strach“.

Wrzucie go do jaskini!“ rozkazuje przełożony. Na ten rozkaz dwaj mocni masoni, porwawszy rekruta, rzucają go przez ramę; papier się potargał a głupi rekrut z zawiązanemi oczyma myśli, że się znajduje w okropnej jaskini, ponieważ słyszy jak drzwi za nim trzasły i jak kluczami obracają w zamkach i kłódkach. Przez długi czas trwa milczenie, — aż przełożony uderzywszy młotem o stół, kazuje rekrutowi, aby ukleknął na ziemię, poczem odmawia jakąś modlitwę do patrona wolnomularstwa, którego zowią „Wielkim architektem (budowniczem) świata“.

W ogóle masonerya nie jest skąpa z podobnemi modłami, i często wspomina jakiegoś Boga, lecz nie jest to Bóg prawdziwy, ponieważ, jak dalej się dowiecie, wolnomularze czczą „naturę“ jako bóstwo.

Po bezbożnej modlitwie posadzają rekruta na krześle, dla połechtania gwoździemi wybi-

tém, i pytają go się: „jeżeli nie zmienia swego przedsięwzięcia?“

Błazen-rekrut zwykle odpowiada, że niezłamie swego postanowienia, jako też na różne pytania „Przewielebnego“ podług swego rozumu daje odpowiedzi. Wysłuchawszy długą naukę o powinnościach członka „łoży“, z których jako najprzedniejszą naznacza „Przewielebny“: „najściślejsze milczenie o wszystkich tajemnicach masoneryi.“

W krótkce osądzimy, jeżeli dziecińskie ceremonie zgadzają się z zasadami masoneryi; i jeżeli te głupstwa są potrzebne dla towarzystwa, które masoni nazywają dobroczynném i wolnomyślném. — Rozpoczyna się inna komedia.

„Przewielebny“ pyta się rekruta: „jeżeli jest rzetelnym i jeżeli swą rzetelność może za ręczyć słowem honoru?“ Na rozkaz „przewielebnego“ prowadzi inny mason zwany „poświęcicielem“ (sanctificator) rekruta do ołtarza, i podaje mu naczynie z dwoma oddziałami; a „przewielebny się odzywa: „Jeżeliś nie jest rzetelnym, słodycz tego napoju przemieni się w ustach twoich w truciznę. Kiedy pierwszy raz kosztuje, smakuje tylko czystą wodę, lecz po drugi raz polyka gorzki napój, jak żółć, i zwykle wykrzywia usta.

„Ha!“ — woła teraz „przewielebny“, uderzając młotem o stół, — „cóż to znaczy? — czyli już się

napój przemienił w truciznę? — odprowadźcie precz niegodziwego!”

Macie wiedzieć, że aż dotąd ma rekrut oczy związane, i dla tego nie mógł widzieć, że „sanctificator“ do naczynia wpuścił kilka kropli żółci.

„Sanctificator“ ustępuje, a „Strach“ prowadzi głupiego rekruta między znane dwa słupy.

„Słuchaj!” — mówi teraz przełożony, — „jeżeli zamýślasz nas oszukać, to się bardzo mylisz; lepiej byłoby dla ciebie, żebyś sobie spokojnie poszedł do świata! — Skoro bowiem poznamy twoją obłudę, nastąpią dla ciebie najsmutniejsze czasy i wierzaj nam, że już nigdy nie ujrzysz promienia słońca. Posadźcie nieczystego na „krzesło rozwagi!”

VI.

Trzy podróże; druga próba ucznia masonów.

Rozważając sobie, że miliony mężczyzn dobrowolnie wydają się na tak poniżające i podłe ceremonie, zaprawdę, „dziwić się musimy nad głupotą ludzi,” z którymi już od kilku wieków masoni te same odgrywają komedye. *Prawdziwe to zaślepienie i rząd diabła, bo inaczej, jakże wytłumaczyć taką głupotę, że mężczyźni zdrowego rozumu, przechwalający się wolnomyślnością, pozwolą za nos wodzić i oszwabiać nikczemnymi ceremoniami.

Odbywa teraz rekrut pierwszą podróż, zawsze

z zawiązanemi oczyma. Mason „Strach“ prowadzi go trzy razy tam i nazad przez łożę, na podróż urządzoną. Rekrut chwieje się na ruchomych deskach, ułożonych na okrągłych dragach (walcach); gwoździe z desek sterczące, ranią jego nogi; usuwają się deski podłogi tak, że rekrut myśli, iż przepada w bezdenną przepaść. Uderza ślepy rekrut w drabinę, która pod jego nogami spuszcza się wolno przez podłogę do piwnicy; podług rozkazu postępuje po szczeblach (żbełach) co raz wyżej, aż stanąwszy na ostatnim, odbiera rozkaz, aby się rzucił na dół. Ślepy rekrut sądzi, że jest w okropnej wysokości, lecz spada tylko 3 stopy na dół, na kołdrę!!! — Podczas całej podróży słyszy ogromny szum gwałtownej burzy, szelest gradu, grzmot piorunów, krzyk małych dzieci, ryk dzikich zwierząt, miauczenie kotów, warczenie psów, i podobne przeraźliwe głosy.

(Macie wiedzieć, że to komedyanckie sztuki, które obecni masoni na różnych instrumentach, kotłach, beczkach, przetakach i piszczalkach odgrywają; czego jednak rekrut z zawiązanemi oczyma nie widzi.)

Druga podróż podobna do pierwszej, a trzecia do drugiej, tylko z tą odmianą, że przed każdą podróżą udaje przełożony, jakoby wątpił o rzetelności i stałości rekruta, napominając go, aby odstąpił od swego zamiaru. Głupi rekrut, udając odwagę, łązi po deskach, gwoździach i drabinach myśląc, że cuda dokazuje. Aż mi żal takich błaznów!

Po trzeciej podróży rozkazuje „przewielebny“:

„Prowadźcie go przez czyszczący ogień, aby nie nieczystego w nim nie zostało!”

Postawiwszy rekruta między słupy, zapalają siarkę, proch i sztuczne ognie, które sięgając aż do nosa, otaczają go ogniem i smrodem.

Czyliż to nie hańbą dla ludzkiego pokolenia, że mężczyźni różnych stanów: uczeni profesorowie i generałowie, lekarze i adwokaci, ministrowie i książęta, młodzi i starzy, na tak głupią wydają się igraszkę? —

VII.

Ostatnie próby.

„Nieczysty“ — odzywa się teraz przełożony — „zostałeś oczyszczonym przez ziemię, powietrze, wodę i ogień. Śmiało mogę wychwalać twoją odwagę, życząc, aby cię nie odstaąpiła, kiedy jeszcze cięższe nadejdą próby. Towarzystwo nasze, przyjmując cię za brata, ma prawo od ciebie żądać wszystkiego, nawet ostatniej kropelki krwi. Jesteś gotów przelać krew swoją za nasze towarzystwo?“ —

Powtórnie upomina nowego członka, aby pamiętał o tém, że nim wstąpi do masoneryi, uroczyscie musi się obowiązać do wypełnienia wszystkich rozkazów zwierzchnictwa łóż, i choć by życie przytém utracił.

Na zgodną odpowiedź rekruta, odzywa się przewielebny: „Więc przekonajmy się, jeżeli twoje prry-

rzeczenie nie jest próżném! Pozwolisz, abyśmy ci żyły otworzyli?”

Skoro rekrut z zawiązanemi oczyma na to zezwała, posadzają go na krześle i gotują się do przecinania żyły. Jeden z masonów śpiczastém piórem pchnie go w gołą rękę, a inny postawiwszy misę na ziemi, wylewa po mału wodę z góry do téjże misy tak, że się głupiemu i ślepemu rekrutowi zdaje, że to jego krew upływa. Ponieważ tę komedję przedłużają, niektórzy rekrut od strachu aż mdleje. Za rozkazem przewielebnego zawięzują ostrożnie i mocno mniemaną ranę i kazują rekrutowi nosić rękę na chustce.

Po tém szalbierstwie rozkazuje przełożony, aby rozpaloném żelazem herb masonów wypalono na piersiach nowego członka. Odsłaniają pierś głupiego, i rozgrzane szkło albo palącą świecę przyciskają na gołą pierś tak, że się zagasić musi. Przylepiwszy mu nadto klejem napuszczane płótno na wypaloną pieczęć, przystępuje „brat jałmużnik“, któremu cichem głosem przyrzec musi, ile każdorocznie złoży dobrowolnej ofiary dla sprawy wolnomularstwa i ubogich braci masonów.

Skończywszy te „próby“, albo lepiej powiedziawszy, komedją kuglarską, „przewielebny“ w pompatycznej mowie wychwala męztwo i odwagę nowego brata, rozkazując wreszcie „bratu ceremoniarzowi“, aby mu udzielił „poświęcenie ucznia“ i nauczał go pierwszego kroku w czworoboku. Na ziemi leży z lat zbity czworobok długi, a „brat

ceremoniarz“ kazuje mu w nim zrobić trzy kroki, wzdłuż jednego boku.

„Jesteś teraz uczniem, ostatnie kroki zaprowadzą cię do ołtarza przysięgi, jeżeli cię uznają za godnego tak wielkiego zaszczytu!“ Temi słowy zakończyła się ceremonia przyjęcia nowego członka za „ucznia“.

Kochani czytelnicy, czylisz może być większe na świecie szyderstwo i wyszydzanie z rozumnego człowieka, jak taka komedia?

VIII.

Przysięga.

Przed przysięgą jeszcze małą odprawiają komedję. Rekruta z zawiązanymi oczyma prowadzą do „ołtarza przysięg“, przed którym ukleknąć mu kazują. Mason „ceremoniarz“ kładzie na pierś jego kompas; na ołtarzu leży otwarta biblia, a na biblii błyszczący się miecz.

„Powstańcie bracia!“ — woła teraz naczelnik — „ustawcie się w porządku! — nowy brat nasz gotuje się do okropnej przysięgi!“

Posłuszni rozkazowi, otoczywszy ołtarz i rekruta, wydobywają szpady (miecze) swoje, aby być świadkami bezbożnej przysięgi, którą rekrut odmawia następującemi słowy:

„Przysięgam w imieniu architektki wszystkich

światów, że nigdy nie zdradzę tajemnic, znaków, słów, nauk i ceremonij wolnomularzy, i że o tych rzeczach wiecznie milczeć będę. Obiecuję i przysięgam przed Bogiem, że nigdy nie ogłoszem o tém, co mi dotąd powierzono, albo co mi w przyszłości może oznajmioném będzie, ani przez pismo lub rysunki, ani przez słowa i znaki, ani przez druk lub litografią. Jeżelibym kiedykolwiek przysięgę złamał, obowiązuję i poddaję się następującej karze: Niech moje wargi będą palone żarzącem żelazem i niechaj mi rękę urzną; język mój niech będzie wyrwany i głowa ucięta; ciało moje ma być powieszone w łoży, podczas uroczystego przyjęcia nowego brata, na hańbę mojego wiarołomstwa i na odstraszący przykład dla innych. Niech ciało moje spala, a papier rozsypią na wiatr, żeby nie zostało ani najmniejszej pamiątki mojej zdrady. Do tego niech mi pomoże Bóg i jego św. Ewangelia. Amen.“

Czyliż można pomyśleć o okropniejszém zuchwałstwie, jak taka przysięga, w której Boga mieszają do zbrodni? — Czyliż to nie okropném głupstwem i największą lekkomyślnością, kiedy człowiek bezwładnie poddaje się nieznajomej władzy i obowiązuje się do ślepego wypełnienia rozkazów obcych naczelników? — Na skinienie zwierzchnika musi mason zabijać i brata i przyjaciela, bo inaczej straci własną głowę, musi gwałcić Boskie przykazania i obowiązki

sumienia, bo inaczej powieszą go w łoży! — Powiedzcież mi, jeżeli człowiek zdrowego rozumu może złożyć podobną przysięgę? — Ponieważ jednak mnóstwo ludzi składa tę przysięgę, słusznie sądzimy, że całe masonstwo jest sprawką złego ducha.

Po skończeniu przysięgi, postawiwszy nowego brata między znane nam dwa słupy, wszyscy obecni masoni otaczają go do koła, mierząc do niego gołemi mieczami. „Ceremoniarz“ zabiera się do odwiezania jego ócz, a tymczasem „Strach“ gotuje siarkę i proch pod jego nosem.

Rozpoczyna się nowa komedia.

„Uznajecie“ — pyta się „przewielebny“ — „nowego brata za godnego do przyjęcia go do naszego zgromadzenia?“

— „Tak jest!“ odpowiada pierwszy dozorca.

„Czegoż żądacie dla niego?“

— „Światła!

„Niech się stanie światło!“ — woła przełożony uroczystym głosem i uderza trzy razy o stół żelaznym młotem. Przy trzecim uderzeniu zdejmuje „ceremoniarz“ zasłonę z oczu, a „Strach“ zapala proch i sztuczne ognie tak, że głupi rekrut nic nie widzi, jak płomienie. Gdy się ogień skończył i dym rozszedł, widzi nowy brat wszystkie miecze masonów skierowane do niego i słyszy przeraźliwy krzyk wszystkich: „Niechaj Bóg skarże zdrajcę!“

„Nie bój się, mój bracie!“ — odzywa się „przewielebny“, — „i nie lękaj się mieczów, które tylko

dla wiarołomnych są niebezpieczne. Jeżeli, czego się spodziewamy, wiernym zostaniesz wolnomularstwu, wszystkie te miecze podniosą się dla twojej obrony; jeżeli zaś nas zdradzisz, pamiętaj o tém, że w żadnym kącie na świecie nie znajdziesz ukrycia przed ostrzem naszej broni!“

Na rozkaz przełożonego prowadzą nowego brata do ołtarza, kazuja mu ukłknąć, a „przewielebny“ wzięwszy miecz z ołtarza, kładzie koniec broni na jego głowę, mówiąc: „W imieniu „wielkiego budowniczego świata“ i mocą mnie powierzona, mianuję i potwierdzam cię „uczniem mularstwa“ i przyjmuję cię jako członka przewielebnej loży!“

Podawszy mu rękę i podnosząc go, wdziewa na niego zapaskę mularską z białej skóry i także rękawice, które zawsze w loży powinien nosić. Oprócz tego odbiera parę rękawiczek żeńskich, bez względu, czy żonaty lub kawaler, aby je podarował tej niewieście, „którą najbardziej szacuje.“

Dowiecie się wkrótce, że oprócz masonów, należą do loży także masonki, a że czciciele wielkiego architekty bynajmniej niewyrzekli się umizgania około niewiast.

Nauczywszy nowego brata tajemnych znaków dla wzajemnego poznania się z każdym masonem, całuje go po trzykroć z braterskim uściskiem „przewielebny“ i pozwala mu ubrać się w jego odzież. Jeden z masonów wita go szumną mową i na tém kończą się świętokradzkie obrzędy.

Wiadomo wam, że masoni i liberaliści wyszydają ceremonie kościoła katolickiego, nazywając je niepotrzebną igraszką, zabobonem i zbytnim ciężarem dla człowieka. Mój Boże! ceremonie kościoła św. są tak śliczne, że każdą wierną duszę jak na skrzydłach anielskich podnoszą w górę, i serce czulego pobudzają do gorliwszej nabożności. Każda ceremonia ma swoje głębokie znaczenie! — lecz pytam was się masonów, dla czegoż w waszych lożach odgrywacie takie mnóstwo głupich komedyj, które niemając żadnego znaczenia, tylko na to są obrachowane, aby wystraszyć i oszwabić ludzi? — Naszego Boga czcimy w duchu i w prawdzie, bo każda ceremonia kościoła opiera się na wiecznej prawdzie, i wyraża świętą prawdę; lecz cóż to za bożek, którego masoni zowią „architektem“, kiedy tak podłemi i świętokradzkimi komedjami oddajecie mu cześć? — Jeżeli kadzidło z naszych ołtarzy, jak ofiara Abła podnosząc się ku niebu, jest niby wskazówką naszej wiecznej ojczyzny w niebie, pewnie smród waszej siarki i prochu, którym kadzicie się nawzajem, jest przygotowaniem na siarczysty ogień Lucyfera.

IX.

**Mason drugiego stopnia wolnomularstwa,
czyli czeladnik.**

Jak już wyżej powiedzieliśmy każdy mason naj-
pierw jest uczniem, później czeladnikiem, na-
reszcie majstrem.

Gdy nowy mason, odwiedzając przez długi czas
łóżę, zrobił przykre doświadczenie, że jako uczeń
nie może się dowiedzieć upragnionych tajemnic, prosi
„przewielebnego“, aby go posunął na godność cze-
ladnika. Przy przyjmowaniu odgrywają się nastę-
pujące komedye:

W naznaczoną godzinę puka uczeń do drzwi
łóży, które się otwierają za rozkazem „przełożonego.“
Uczniowi już nie zawieszają ocz, ponieważ już otrzy-
mał „światło“, kiedy mu proch pod oczami zapa-
lono. (Macie wiedzieć, że między innemi znakami,
po których się masoni nawzajem poznawają, zacho-
wują także osobliwy zwyczaj pukania do drzwi,
kiedy jeden drugiego odwiedza. Uczeń puka dwa
razy szybko i dosyć silnie, a za chwilkę trzeci raz,
lecz już słabiej. — Czeladnik puka tak samo, naj-
pierw dwa razy, potem raz, a nakoniec znowu dwa
razy. — Majster puka trzy razy jak i uczeń. Prze-
wielebny lub „mistrz łóży“ puka tylko raz ale silnie.
„Przewielebny“ kazawszy mu wstąpić, zadaje mu
różne pytania, a potem rozkazuje mu obéjść łóżę pięć

razy w towarzystwie brata ceremoniarza. Obchody te nazywają „podróżą tajemniczą“.

Potém każą mu trzy razy uderzyć młotkiem o surowy kamień, co się nazywa „ostatnią pracą ucznia“. „Przewielebny tłumaczy uczniowi co zna-
czy promienista gwiazda, malowana na płótnie rozcią-
gnionym na ziemi, mówiąc: „że gwiazda jest symbo-
lem świętego ognia, z którego, jako boskiego światła,
wielki architekt świata utworzył naszą duszę. Czy
on to zrozumiał, czy nie, jednak prowadzą go jak
pierwszą razą przed ołtarz, gdzie powtórnie musi
złożyć przysięgę na wierność masonską, ową okropną
przysięgę, którą Boskie i ludzkie prawa potępiają.

Po tych dziecinnych ceremoniach uznają go
przytomni w loży masoni jako czeladnika, i już
go nie prowadzą „na zachód“ jak podczas przyjęcia
za ucznia, lecz na szczyt kolumny południowej, gdzie
musi słuchać drugiej przedmowy „brata mowcy.“

Wszystko to wygląda tak głupio, że nie wiemy,
czy się gniewać, albo śmiać z takich błazeństw. W
Francyi jest 1 milion 600 tysięcy mężczyzn, którzy
wszystkie te błazeństwa masoneryi odegrali — a w
całym świecie jest ośm milionów takich błaznów.

X.

Mason na trzecim stopniu jako majster.

Chociaż wszyscy masoni do jednego i tego sa-
mego dążą celu, jednak dzielą się na kilka sekt, które

nazywają obrządkami czyli rytuałami. We Francyi istnieją trzy towarzystwa: „obrzadek wielkiego oryentu“ (wschodu), „obrzadek szkocki i „obrzadek Misraim“. Ostatni obrzadek ma swoje nazwisko od „Misraima“, którego starzy czarno-księżnicy czcili jako potężnego i najzłośliwszego ducha, czyli bożka. Masoni obrządku Misraima oddawają cześć Chamowi, przekłętemu synowi Noego. Chama bowiem uważają za założyciela swego obrządku.

Stopień majstra jest najwyższą godnością masoneryi, bo naczelnictwo i przełożenstwo łóż, są tylko rzędami bez większej godności. Powróćmy teraz do naszego czeladnika, który aż niedziw choruje od ciekawości i pragnienia, być jak najprędzej majstrem, aby poznać ostatnie tajemnice.

Ucznowie i czeladnicy nazywają swoją bóżnicę łóżą; lecz majstrowie między sobą zowią ją „komorą środka“, która dla tejże uroczystości jest obita czarnem suknem, na którém biela się haftowane trupy głowy, kościotrupy i na krzyż złożone kości. Żółta woskowa świeca postawiona ku wschodowi i okropna latarnia z trupięj głowy, oświecają ponury gmach. Majstrowie już nie nazywają przełożonego „przewielebnym“, lecz „wielce szanownym środka komory“. W środku sali stoi na ziemi czarna trumna, a w trumnie leży najmłodszy majster, t. j. ten, którego na ostatku przyjęto. Na głowie jego spoczywa mularska węgielnica, na nogach kompas; ciało jego nadto pokrywa gałąź akacyi. Obecni masoni

noszą czarny ubiór i czarną zapaskę, ozdobioną trypią głową i kośćmi. Z lewego ramienia ku prawej stronie spuszcza się szeroka niebieska wstęga, na której błyszczą się wyhaftowane gwiazdy, słońce i księżyc.

„Pocóżemy się zgromadzili?“ — pyta się przełożony.

„Abyśmy znaleźli zgubione słowo mistrza!“ — odpowiada pierwszy dozorca.

— „Więc szukajcie!“ rozkazuje „Wielceszanowny“.

Obecni masoni błakają się po sali, udawając czegoś szukających.

— „Ileż lat liczysz?“ pyta się teraz „Wielceszanowny“ pierwszego dozorca.

„Siedm lat!“ — odpowiada zapytany. — Macie wiedzieć, że każdy mason, choćby najstarszy tę samą daje odpowiedź: „że liczy siedm lat.“

— „Która godzina?“

„Już po południu!“

Podobnych głupich pytań zadaje kilka „Wielceszanowny“, aż u drzwi odezwie się masonskie pukanie: „puk, puk, puk, pukpuk!“ — Pukaniem głosi się czeladnik, boso za drzwiami stojący; pierś i lewe ramię jest obnażone; na prawym ramieniu wisi węgielnica; biodra jego potrójnie opasane grubym powrozem, którego koniec trzyma w ręku brat ceremoniarz. W łóżach „obrzędku Misraim“ nazywają masona, trzymającego powróż: „djabłem“.

Po pukaniu następuje żywszy ruch między masonami, a pierwszy dozorca woła doniosłym głosem: „Wielceszanowny! czeladnik puka do drzwi!”

— „Zapytajcie się, czego żąda czeladnik!”

Po krótkiej rewizyi wprowadzają czeladnika do sali, a „Wielceszanowny” narzeka smutnym głosem: „Iżalisz niejest to jeden z nikczemników, których niebo podaje naszój zemście? — Bracia! uzbrojcie się, doświadczajcie, i szukajcie znaku, jeżeli i on nie brał udziału w zbrodni popelnionėj?”

(Macie wiedzieć, że zbrodnia ta jest zamordowanie budowniczego, Adoniran’a, który kierował budowaniem kościoła Salomonowego; wprowadzie zaś przypominają sobie stracenie „Templaryuszów”, z których się zrodzili masoni.)

Pierwszy dozorca zdziera z czeladnika zapaskę, a czterech uzbrojonych pilnują go u drzwi. Po krótkiej rewizyi, powraca dozorca do stołu mówiąc: „Wielceszanowny! — nie znalazłem u czeladnika żadnego znaku, jakoby był jeden z zabójców Adoniram’a! — szaty jego są białe, ręce czyste a zapaska, którą przynoszę na świadectwo, jest niesplamiona!”

— „Nie wierzę temu!” — woła Wielceszanowny! — mam go doświadczać?”

„Wielceszanowny, czeladnik zna nasze hasło!” odzywa się dozorca.

— „Cóż to za zbrodnia? — któż mu zdradził naszą tajemnicę?” — Tak krzyczy z oburzeniem

przełożony, a z czeladnikiem rozpoczyna się nowe śledztwo; przewracają jego kieszenie i zaglądają do gęby, uszów i do każdej dziury połobnażonego.

Tymczasem leży mason w trumnie jak zabity.

Po długiem szukaniu odzywa się dozorca prze-
rażliwym głosem: „popeliłeś zbrodnię, co poznaję na
twojej prawej dłoni! — mów, jakim sposobem dowie-
działeś się hasła?”

Przestraszony czeladnik wymawia się, że nie zna
hasła, i dopiero się go chce dowiedzieć, lecz uzbro-
joni prowadzą go tyłem między słupy, gdzie go nagle
obracają tak, że z przerażeniem widzi się przed
czarną trumną i w nią, jak mu się wydaje trupa.

Przełożony łoży opowiada mu, że właśnie opła-
kują swego mistrza Adoniram'a, (który przed 3 ty-
siące latmi umarł), którego trzej towarzysze hanie-
bnie zamordowali. Mówiąc to, wskazuje ręką na
trumnę.

Po zwykłym wymawianiu się czeladnika, że nie
znał Adoniram'a a tém mniej go zabił, osądza go
Wielceszanowny na karę podróžowania. Znacie
już te głupie podróże, które tym razem czeladnik
odbywa po łoży w towarzystwie czterech uzbrojonych
masonów, prowadzony za powróż przez dozorcę. Po-
wróciwszy, musi na klęczkach powtarzać przed tru-
mną znaną przysięgę, podczas której przyciskają mu
do piersi śpiczaste końce dwóch kompasów; prowadzą
go na zachód i ztąd na wschód, i to nazywają po-
dróžą majstra.

Podczas tak zwanéj podróży majstra, ucieka mason z trumny, czego rozumie się, nowy majster nie spostrzega i niemało się dziwi, gdy zaprowadzony przed trumnę, spostrzega ją próżną.

Rozpoczyna się teraz żalosna historia o zabójstwie, popełnioném na pierwszym mistrzu Adoniram'ie, przez 3 zazdrosnych czeladników, Jubelas, Jubelos i Jubelum. Podczas opowiadania, pierwszy dozorca po trzykroć uderza nowego mistrza na pamiątkę jak zbójcy uderzali Adoniram'a: najpierw w poprzek szyi żelazną miarą mularską, powtórę na piersi, niby to w serce węgielnicą, a nareszcie w czoło młotkiem. Po tychże 3 uderzeniach biorąc nowego mistrza, który w téj komedyi przedstawia Adoniram'a, kładą go do trumny, aby udawał zabitego mistrza. Obecni masoni wałęsają się po łoży, udawając, że szukają ukochanego mistrza, aż nareszcie znajdują go pod gałęzią akacyi w trumnie. Zbliża się teraz Przewielebny, i ogłaszając, że już ciało zgniło, woła żałośnie: „Mac Benac“ (ciało opada z kości); potem podźwignąwszy zmarłego z trumny, krzyczy w prawe jego ucho: „Mac!“ a w lewe: „Benac!“ Wszyscy bracia radując się z wskrzeszenia zmarłego, rozpoczynają wesołe śpiewki, z czém się dziwnie zgadzają czarne zapaski, białe trupie głowy i mdłe światło żółtój świecy.

Nowy brat mistrz składa trzecią przysięgę, że nie wyda żadnej masonskiej tajemnicy, ani przed braćmi, ani przed nieczystými. (Masoni bowiem na-

zywają nieczystymi wszystkich ludzi, nie należących do loży.) Nowy mistrz odbiera ostatnie poświęcenie, t. j. mularski katechizm i znaki mistrza, przyczém „Przewielebny“ ściskając dłoń prawej ręki, kładzie wielki palec na jego brzuch, lewą zaś ręką zasłania jego oczy. Podług katechizmu mularskiego jestto znak wstrętu, który uderzył mistrzów przy znalezieniu trupa Adoniram’a.

Takim sposobem odgrywa się głupia komedya przyjęcia nowego majstra.

XI.

O wyższych stopniach masoneryi.

Obrzędy wyżej opisane są w różnych krajach odmienne tak, że nie wszędzie te same odgrywają komedye. Istnieją jednak w masoneryi jeszcze wyższe stopnie, o których większą część masonów nawet nie wie. Czém większą zuchwałością odznacza się pojedynczy mason, czém więcej wyzuwu się z wiary i z wszelkich związków familijnych, na tém wyższe stopnie posuwają go naczelnicy wolnomularstwa, ponieważ przez zuchwałość i bezbożność staje się coraz zdatniejszym do przeprowadzenia ostatecznych celów. Pytacie się do czego dąży masonerya? — Ostateczny cel jest obalenie wszystkich tronów i wytepienie wszelkiej wiary. Za środki do dostąpienia tego celu służą powszechna rewolucya i

wojna przeciw Bogu i Zbawicielowi; zaprowadzenie królestwa szatana, aby zamiast Boga panował i rządził światem. Chociaż masoni niższych stopni o ostatecznych celach nic nie wiedzą, a wiedzący zuchwale temu zaprzeczają, jednak świat odkrył tę okropną tajemnicę za pomocą skruszonych masonów, którzy na łożu śmiertelnym do Boga się nawrócili i w piśmiennym testamencie wszystkie zbrodnie masonskie wyjawili.

„Ostateczne cele naszego zakonu“ — pisał w r. 1774 Wielki Mistrz najwyższej niemieckiej loży — „niemożna światu ogłosić, ponieważ do pojęcia naszych tajemnic jest za słaby.“

Zdaje się, że i między masonami wyższych stopni zachowują pewne tajemnice, ponieważ podług szkockiego obrządku, „Wielki Mistrz“ odzywa się do majstra na wyższy stopień posuniętego: „Pamiętaj, że na tym wyższym stopniu podnosi się między nami wysoki mur, który nas odłącza nie tylko od zwykłych ludzi, lecz także i ciebie od braci tegoż samego stopnia. Coś się dotąd dowiedział, nie jest do porównania z tajemnicami, które ci przyszłość odkryje.“

W całej masoneryi liczą podobno tysiąc stopni: W obrzędzie Wielkiego Oryentu (Wschodu) 37; w Szkockim obrzędzie 33; obrządek Misraim podobno 100; i t. d.

Szczęściem to świata, że między masonami różnych obrzędów, panuje największa niezgoda, która częściowo postąpiła aż do najzaciętszej nienawiści.

I czyliż może być inaczej, kiedy wiemy, że panowanie czarta dąży do rozdwojenia i nienawidzi prawdę i miłość, prowadzące do jedności. Przy wszystkiej jednak niezgodzie łączy ich jedynie nienawiść przeciwko kościołowi katolickiemu. Kiedy bowiem jakabadz loża rozpocznie walke z Oblubienicą Chrystusa, czy w Francyi lub w Anglii, czy w Europie lub w Ameryce, wszyscy masoni całego świata jednogodnie popierają bój przeciw kościołowi św. i katolickim monarchom.

Wyższe stopnie masoneryi noszą następujące nazwiska: Juge-Philosophe, Grand-Commandeur. Inconnu, (nieznajomy sędzia wielki komtur); Eln, (wybrany); Ancien, (stary); Chevalier de Saint André, (kawaler św. Jędrzeja); Chevalier du Soleil, (rycerz słońca); Chevalier Kadosch i Rose Croix, (kawaler Kadosza i różowego krzyża).

XII.

Wysoki stopień Juge-Philosophe, Grand-Commandeur, Inconnu.

Kiedy masona przyjmują do godności Juge-Philosophe, Grand-Commandeur, Inconnu, (nieznajomego sędziego filozofa wielkiego komtura) tłumaczą mu właściwe znaczenie powieści o Adoniramie, mówiąc: „Stopnie, które przechodziłeś niepozwały nam oznajmić tobie, że pod obrazem śmierci Adoni-

rama rozumiemy smutny i nieszczęśliwy koniec Jakóba Molay, Wielkiego Komtura zakonu Templaryszów! — Czyliż serce twoje nie zapaliło się zemstą, i czyliż nie pała największą nienawiścią, którąśmy przysięgli na zgubę trzech zdrajców za śmierć Jakóba Molay'a? — Otóż bracie, poznawaj znaczenie prawdziwego wolnomularstwa, jakie nam zostawili przodkowie, i poznawaj trzech zdrajców:

- 1) najpierw Papież i znim cały kościół, całe chrześcijaństwo i wszystko duchowieństwo;
- 2) król i znim całe społeczeństwo i wszelkie rządy;
- 3) wojsko, które zajęło miejsce starego zakonu rycerskiego, broniącego wiary.

Jeżeli się kandydat przedtém niedowiedział, że zamiast prawdziwego Boga, masonerya oddaje cześć naturze, to przy poświęceniu na nowy stopień dowie się o tém, kiedy Wielki Mistrz mówi do niego: „Naucz się zasiadać między mężami, którzy za pierwszą zasadę uważają odwagę i dobre obyczaje. Odwaga nasza jest dziką i ślepą wolą, która niczego się nie lęka, ani zbrodni ani zabójstwa; nasze dobre obyczaje uczą nas, żyć podług instynktu natury! (t. j. żyć jak nierozumne zwierzę podług namiętności ciała.)

Po dłuższej chwili namysłu, ciągnie dalej Wielki Mistrz: „Bracie, znajdujesz się teraz na wysokości gorliwych mularzy, którzy poświęcają się zem-

ście! Ukrywaj przed ludem wysokie twoje przeznaczenie, bo należysz do małej liczby wybranych, którzy powołani są do wykonania wielkiego dzieła. Amen.“

Po téj przemowie odbiera nowy członek jako znak godności „Juge-Philosophe Grand Commandeur Inconnu“ (nieznajomego filozofa i wielkiego komtura) ostry sztylet (obusieczny nóż) dla pełnienia zemsty.

XIII.

O stopniu Chevalier Kadosch.

Niewiadomo, dlaczego masoni tego stopnia nazywają się „Chevalier Kadosch“ (po polsku Kawaler Kadosz), tylko to wiemy, że przy masonśkiem poświęceniu na tenże stopień, już otwarciéj mówią o krwi, zabójstwie, zemście, rewolucyi i o innych bezbożnościach.

Obrządek masonski przepisuje, że nowy obrany kawaler Kadosz obowiązac się musi pomścić się stracenia Jakóba Molay'a (który przed kilku wiekami był osadzony).

„Znasz ty obrzydliwych zbrodniarzy, którzy Wielkiego Mistrza Molay zamordowali?“ — pyta się Mistrz loży.

„Znam!“ — odpowiada mason — „bylito Filip (król francuzki) i Bernard (papież Klemens V.).“

„Więc wykonaj zemstę!“ — rozkazuje Wielki Mistrz.

Posłuszny temu rozkazowi zbliża się nowy kawaler Kadosz do figury ubranéj w koronę i szaty papieżkie, i po trzykroć przebija ją sztyletem (obosiecznym nożem). Łatwo zrozumiecie znaczenie téj kłozbożnéj ceremonii, która w niektórych krajach następującym sposobem się odbywa. Zamiast figury przebija nożem węza z trzema głowami; na pierwszój głowie znajduje się trojaka korona i dwa klucze (herb Ojca św.); na drugiej królewska korona, a na trzeciej miecz.

„Trzygłówny wąż znaczy źródło wszystkiego złego, a tém są papież, monarcha i wojsko!“ — tłumaczy Wielki Mistrz.

Z wszystkich ceremonij poznajecie, kochani czytelnicy coraz jaśniej ostateczne cele masoneryi, lecz w następnych artykułach, rozwiną się przed waszemi oczami jeszcze okropniejsze obrazy.

XIV.

Stopień „Różowego Krzyża“.

Przy przyjęciu masona do godności „Różowego Krzyża“ nie nazywa się naczelnik loży ani „Przewielebny“, ani „Wielceszanowny“, lecz „Najmędrszy i Najdoskonalwszy Mistrz“; bracia zaś „Różowego Krzyża“ otrzymują tytuł „Bardzo Moźni i Dosko-

nali.“ Godność ta jest niby ostatnim stopniem doskonałości masonskiej.

Pierwszą ceremonią jest tłumaczenie znanego napisu I. N. R. I., który położył Piłat nad głową ukrzyżowanego Zbawiciela. Chrześcianie czytają ten napis: „Jezus Nazarenus Rex Iudeorum“ (po polsku: Jezus Nazareński, Król Żydowski), lecz masoni tłumaczą go: „Żyd Jezus z Nazareth był prowadzony przez żyda Rafaela do Judei, aby podług prawa i zakonu był karany na krzyżu za popełnione zbrodnie.“ Skoro nowy „kawaler Różowego Krzyża“ nauczył się świętokradzkiego tłumaczenia znaków I. N. R. I., ogłasza naczelnik loży: „że się znalazło słowo!“

I cóżto za słowo? — nic innego jak wyższa tajemnica masonska, nienawidzić Jezusa, odwieczne Słowo Boga Ojca.

Podług opowiadań masonskich, był Pan Jezus zbrodniarzem, i jako potomek Salomona, poniósł na krzyżu sprawiedliwą karę za śmierć Adoniram'a, którego Salomon zgładził. Adoniram — podług nauki masonskiej — jest potomkiem Kaina, syna Lucyfera i Ewy. Dlatego też dawniejsze i dzisiejsze walki masonów przeciw kościołowi, i przeciw tronom nie są nic innego, jak dalszy ciąg boju, który się rozpoczął w raju i który prowadzili Lucyfer, Kain syn jego i Adoniram przeciw Panu Bogu, przeciw Adamowi, Ablowi, Salomonowi, przeciw Jezusowi, a tém samém przeciw wszystkim pomazańcom Bożym, ka-

planom i królom, wyznawającym Jezusa ukrzyżowanego. Opowiadają także masoni, że Bóg jest zazdrosny na Lucyfera, i dlatego go prześladuje, jak Adam i Abel Kaina, Salomon Adonirama, Jakób Ezawa i t. d.

Masoni sami siebie uważają za wyższe istoty obdarzone darem wiedzy, światła i najdoskonalszych cnót; resztę ludzi posądzają o gwałty, tyranią, ciemność i głupowatość.

Czyliż można pomyśleć o większej przewrotności, i o bezbożniejszym przekręcaniu prawdy? Czyliż masonerya nie jest źródłem wszelkiej rewolucyi przeciw Bogu i prawdzie? Czyliż jej zasady nie są bezbożne i pogańskie?

Nie sądzicie jednak, że tajemnice, które przed waszemi oczami odkryłem, już są ostatecznym celem masoneryi. Wszystkich masonów wyliczonych dotąd stopni i godności, śmiało możemy policzać do ślepych masonów, bo masonskie książki same się wyrażają, że wolnomularze poczynawszy od ucznia, aż do kawalera „Różowego Krzyża“ nie wyszli jeszcze „z słabo oświeconego przedsionku“ — i że jeszcze nie poznali tajnych jaskiń prawdziwój masoneryi.

Pewien francuzki kapłan opowiada nam następujące zdarzenie:

Już od kilku lat żyłem w bliskich stósunkach z pewnym szlachcicem, który przez ostatnią rewolucyę stracił był cały swój majątek. Wiedząc o tém, że

mój przyjaciel od kilku lat jest „Kawalerem Różowego Krzyża“ używałem wszelkiej wymowy, aby mu otworzyć oczy, i pokazać mu okropną przepaść, do której prowadzi masonerya. Daremne było moje usiłowanie, mój przyjaciel uważał wolnomularstwo za niewinną zabawę, a ceremonie za historyczne kome-dye, które pod ładną łupiną ukrywają zdrowe jądro odwiecznej prawdy i największej mądrości. Niezmiernie radował się, że wkrótce będzie przyjęty do ostatniej godności, w której pozna ostatnie tajemnice, i zobaczy najwyższą prawdę twarz w twarz. Jak przedtém, tak i teraz na nic się nie przydały moje przestrogi.

Kilka dni później przyszedł do mnie w tak okropném usposobieniu, że go opisać niemogę.

„Mój Boże, cóż uczynilem! — Oj dlaczegoż cię księżę niesłuchałem! gdzież byłem!“ — Tak narzekając, upadł bezsilnie na krzesło, w rozpacz oczy zakrywając.

Pragnąłem coś więcej się dowiedzieć, lecz mój przyjaciel wymawiał się, że nic więcej zdradzić nie może. „Żądano po mnie okropnych rzeczy!“ — powiedział mi rozpaczający — „gdybym był zezwolił, byliby mi sowicie nagrodzili stracony w rewolucyi majątek; a gdybym się udał do Londynu, Brukseli albo Carogrodu, aby tam ogłaszać równość, wolność i rewolucyę — wierzaj mi księżę — byłbym się mógł w złocie tarzać; lecz to niemożna! Cóż uczyniłem! — Boże! gdzież byłem?“ —

I cóż to było przyczyną rozpaczyny tegoż człowieka? — przypuszczony do ostatnich tajemnic masoneryi, ujrzał przed sobą prawdę w okropnej nagości.

Chodźcie za mną, kochani czytelnicy! — zaprowadzę was przez ostatni próg do najtajniejszego sekretu bezbożnej sekty.

XV.

O prawdziwej masoneryi, którą przed światem najstaranniej ukrywają.

Powiedzieliśmy wam na początku naszej rozprawy, że z ośmiu milionów rozprószonych po całym świecie, większa część należy do ślepych masonów, którzy się bawią głupimi ceremoniami; dowieździelicie się także, że posuwają na coraz wyższe stopnie tych, którzy się odznaczają bezbożnością i bezsumiennością. Wszystkie te stopnie należą do zewnętrznej masoneryi, będąc niby łupiną jadowitego jądra, albo zasłoną prawdziwej czyli tajnej masoneryi, która po za łożami utworzyła tajne stowarzyszenie.

W tajnej łoży zrzucają wolnomularze swe maski, a śmiejąc się z głupich i bezbożnych ceremonij pierwszego poświęcenia, wypowiadają wyraźnie wojnę przeciw Bogu, przeciw Chrystusowi i jego kościołowi! — wojnę przeciw królom i wszelkiej ludzkiej

władzy, która z niemi nie trzyma! — to jest ich hasłem!

Miedzy tajnymi masonami niema ani Wielkiego Oryentu (wschodu), ani Wielkich Mistrzów, bo wszyscy stanowią szkaradną jedność, którą kieruje jeden tajny rząd. „Pamiętajcie sobie,“ — powiedział niedawno osławiony Mazzini, — „że związek wolnych i równych mężów, którzy postać kraju zmienić zamierzają, musi być urządzony podług prostych i łatwo zrozumiałych prawideł.

Chociaż masonerya na całym świecie liczy więcej jak 8 milionów członków, jednak nikt nie zna głównego naczelnika wszystkich łóż, oprócz pięciu wtajemniczonych, którzy jego rozkazy tajemnym sposobem ogłaszają Wielkim Mistrzom łóż. Żaden z niższych naczelników nigdy nie wyjawia, kto mu przyniósł rozkaz, często nawet ani nie zna posła. Z głównych łóż odbierają niższe loże wszystkie wiadomości i rozkazy najwyższego arcy-masona. Takim sposobem prowadzi najwyższy naczelnik łóż całą trzodę głupich masonów, do kąd mu się podoba. Nikt z masonów nie dowie się, kto wydał rozkaz, ani nie śmie się pytać, dla czego taki rozkaz wydano, ponieważ przez bezbożną przysięgę obowiązany jest do ślepego posłuszeństwa.

Przed 40 i kilku laty odkryła rzymska policya najwyższą lożę i o niemal złapała najwyższego naczelnika; wtedy też dostała się w ręce policyi tajna korespondencya (tajne papiere) masoneryi, z której

podamy następujące wiadomości o włoskich masonach, którzy we Włoszech zowią się „Karbonari.“

Jeden z Karbonarów, który po masonsku nazywał się „Nubius“, był w najbliższych stosunkach z księciem Metternichem, ministrem austriackim i zjednawszy sobie na dworze cesarskim wielki wpływ; również na wszystkich dworach europejskich znajdowali się tajni masoni, zajmując najwyższe urzędy i zdradzając głównemu naczelnikowi każdy krok rządu i wszystkie tajemnice dworów książęcych. Inny naczelnik, rodzony żyd, nazywał się „Małym Tygrysem“, pewnie dla jego tygrysiego usposobienia; inny zaś był bogatym właścicielem dóbr i t. d. Tajną masoneryę zwano „kurzactwem“ (po włosku „Karbonaria“) pojedynczych członków „kurzakami“ (węglarzami, po włosku „Karbonari“). Karbonarzy dzielią się na „Wenty“ (venta-zgromadzenie), a każdy z nich jest obowiązany, przechowywać w swym domu palną broń (flintę lub karabin) i przynajmniej 50 patronów, aby podług rozkazów tajnego naczelnika mordować skazane osoby.

XVI.

Abyście kochani czytelnicy, dokładniej poznali, że od masonów pochodzą wszystkie prześladowania wiary katolickiej, i jakich środków używają loże dla dopięcia przeklętych swych celów, podajemy instruk-

cyą, którą w tajnym archiwie głównego naczelnika masoneryi znaleziono.

Instrukcja, czyli przepisy dla naczelników tajnej masoneryi.

- § 1. Trzymajcie kapłanów w niewolnictwie, a jeżeliby im się zachciało, usunąć się z pod waszej władzy, powiedzcie im, że tylko u was panuje prawdziwa wolność.
 - § 2. Dajcie wolność sumienia i równo uprawnienie wszystkim wyznaniom, niekatolikom, żydom i bezbożnikom, lecz pilnie zabraniajcie, aby kapłani i katolicki lud nie korzystali z tego prawa.
 - § 3. Przeszkadzajcie ile możecie dążnościom i usiłowaniom kapłanów, i stawiajcie różne przeszkody, abyście od ludu odłączyli kapłanów, których narody uważają za swych przyjaciół, obrońców i za swoją podpórę.
 - § 4. Wyrrywajcie kapłanom nadzór na dobroczynnemi zakładami kościoła, ponieważ dobroczynność księży jedna im między ubóstwem, wdzięczność i przywiązanie.
 - § 5. Aby zniweczyć wpływ duchowieństwa, grabcie kościelne dobra, które umożliwiają jego niezawisłość; natomiast dajcie mu myto z urzędowej kasy, aby jako wyrobnik został zawisłym od urzędników świeckich.
- (Z tego paragrafu można poznać od kogo przy

niemal wszystkich wyborach pochodzą podszepty: „że księżom ma być odebrana rola, i kapłani zamiast dochodów kościelnych za śluby, i pogrzeby i t. d., mają pobierać stałą pensję (myto).

- § 6. Odbierzcie duchowieństwu wszelkie prawa obywatelskie, wypędźcie ich z sejmów, zarządów i każdego zgromadzenia, aby zostali bez czci i powagi, i poniżeni byli do najniższego stopnia.
- § 7. Starajcie się o to, abyście pod waszą władzę dostali jego urząd, i jeżeli można katolickie cmentarze i kościoły.
- § 8. Odłączcie go od dziatek, wypędźcie go z szkoły, nawet naukę religii oddajcie w rękę świeckich nauczycieli tak, aby kapłan żadnego przystępu nie miał do młodzieży.
- § 9. Aby kapłan nie miał sposobności, często przemawiać do ludu, starajcie się o skasowanie świąt katolickich; niedzielę przeznaczajcie dla stawek i mustrów wojskowych, dla publicznych biesiad i innych uroczystości świeckich, aby w narodach zagłuszyć gorliwość we wierze; powtarzajcie często przed ludem, że przez uczciwą pracę lepiej się świeci niedzielę, jak przez mszę i długie modlitwy.
- § 10. Zamiast kościelnych świąt, zaprowadzajcie uroczystości narodowe, najlepiej pogańskie, aby lud zapomniał o kościelnych nabożeństwach.

- § 11. Niepozwalajcie, aby Misyjonarze odwiedzali obce parafie, ponieważ misye budzą uśpione sumienie i ożywiają wiarę ludu.
- § 12. Ponieważ kapłani dowodzą prawdę swęj nauki słowami Pisma św., starajcie się o to, abyście i wasze nauki, ile się da, popierali tekstem biblijnym. Przytém ogłaszajcie, że Bóg każdego człowieka obdarzył rozumem, aby sam tłómaczył biblię i podług własnego upodobania ułożył sobie wiarę.
- § 13. Aby osłabić wpływ duchowieństwa, podżegajcie kapłanów niższych stopni przeciw biskupom i przełożonym; biskupów odrywajcie od Papieża, aby zniweczyć związek i jedność kościoła i takim sposobem przygotować jego upadek.
- § 14. Przeszkadzajcie zebraniom soborowém, synodom i tym podobnym zgromadzeniom, które czuwając nad nauką i obyczajami, wzmacniają żywotnią siłę kościoła.
- § 15. Stawiajcie przeszkody każdej pielgrzymce do Rzymu, i także niedozwalajcie, aby ogłaszano listy i rozporządzenia Papieża. Natężajcie wszystkich sił, aby zagłuszyć głos Naczelnika Kościoła i przerwać komunikacyą Rzymu z narodami.
- § 16. Starajcie się o to, abyście kościół dostali pod waszą władzę; lecz przytém postępujcie sobie tak ostrożnie, aby lud się nie spo-

strzegł, żeście rzeczywistymi panami ludu i kościoła.

§ 17. Aby kościół opanować, przywłaszczajcie sobie prawo do obierania, i także do wychowania kapłanów. Skoro dozory nad seminarjami duchownemi dostaną się do waszych rąk, i posady profesorów teologii od was zależne będą, śmiało możecie przepisować, co i jak uczyć mają ulegli wam nauczyciele. Na miejscu posłańców Jezusa i kościoła będziecie mieć nauczycieli, którzy zamiast wiary chrześcijańskiej wasze nauki i zasady rozsiewać będą. Koniecznie potrzeba, abyście przygłuszyli sumienie ludu i nad niem panowali, bo inaczej wasza władza zostanie niedoleżnym despotyzmem.

§ 18. Ponieważ wstrzeźliwość i zaparcie się wszelkich światowych związków otacza kapłana uszanowaniem, starajcie się o to, aby kapłan zawarł ściślejszą przyjaźń z jakąbądź familią, przezco straci powagę u ludu. Podburzajcie lud przeciw celibatu, czyli bezżenności osób duchownych; zamykajcie klasztory, zagrabiajcie kościelne dobra, a kiedy Zakonników pozbawicie wszelkich praw obywatelskich, i kiedy wypędziwszy ich ze szkół i klasztorów, odbierzecie im możebność do pełnienia uczynków miłosierdzia; wtedy niechaj wasze gazety największe obelgi miotają na

duchowieństwo, które w ubóstwie i pozbawione wszelkich praw bronić się nie będzie mogło.

§ 19. Nie wszyscy wam uwierzą, lecz mniejsza o to; znajdziecie bowiem zawsze łatwowiernych, przez których możecie zniweczyć usiłowania duchowieństwa, i rozerwać jedność kościoła.

Niemozna przypuszczać, żeby katolicy przeczytawszy 19 djabelskich paragrafów masonskiej instrukcji, nie zrozumieli różnych zjawisk dzisiejszego czasu. Czylisz wam potrzeba przypomnieć różne podszepty i niegodziwe podburzania przeciw wiernym katolikom, a szczególnie przeciw duchowieństwu? — Czylisz wam tłumaczyć, kto to wymyśla bezbożne prawa o bezwyznaniowych szkołach, o cywilnych ślubach, o zniesieniu zakładów kościelnych, o pozbawieniu księży praw obywatelskich, n. p. prawa do wyborów i t. d.?

Chytrość i zabiegi bezbożnej sekty, niemniej pieniądze, utorowały masonom drogę do posad ministrów i do najwyższych stopni w wojsku, w politycznych i sądowych urzędach.

Oby nasza rozprawa otworzyła oczy oziębłym katolikom, którzy przy wyborach. zgromadzeniach i biesiadach cierpliwie znoszą wybryki przeciw kościołowi, albo co gorszą, każdą obelgę i oczernienie wiernych katolików podziwiają jako dowcip i owoc wysokiej mądrości. Spodziewamy się, że odtąd poznacie się na sztuczkach masonskich.

XVII.

Jak okropnych gwałtów dopuszczają się masoni tajnych łóż.

Wielka część tajnych masonów nie wzdryga się ani przed zbrodnią świętokradztwa, ani téż przed morderstwem. W Rzymie odkryto podczas zaburzeń w r. 1848 tajne towarzystwa, składające się nietylko z mężczyzn, lecz także z niewiast, które na przedmieściu „Transtevere“ odprawiało, tak zwaną „mszę djabelską“.

Z Włoch przeniosła się bezbożna ta sekta do Niemiec, bo przed niedawnym czasem odkryto jakieś towarzystwo niższego wolnomularstwa, które jedynie w tym celu zaprowadzono, aby się łatwiej naradzać można, jakimby sposobem użyć spiesniejszego środka do wytępienia wiary. Sekta ta dzieli się na różne oddziały po 12—15 członków, aby nie tak łatwo wpaść w podejrzenie, i rekrutuje się po największej części z uczonych albo przynajmniej z takich osób, które przez swe stanowisko, zdolności lub majątek mogą wielki wpływ wywierać na społeczeństwo. Naczelnicy pojedynczych sekcij czyli oddziałów nigdy nie mieszkają w miastach, w których zgromadzenia odbywają, lecz tylko w Paryżu, gdzie jest punkt środkowy ich działań.

O zgrozo! — każdy członek chcąc być przyjęty do téj sekty, musi w dzień swego poświęcenia przynieść z sobą Przenajświętszy Sakramens Ołtarza, i

takowy w przytomności braci masonów, deptać nogami. Piekielna ta sekta rozkrzewiła się już niemal we wszystkich większych miastach francuzkich, jako w Paryżu, Marsylii, Aix, Avignon, Lyon, Chalon-sur-Marne, Laval i t. d.

Pewien poczciwy i wiarogodny kapłan podaje następujące zdarzenie, które niestety od lat 20. bardzo często w Włoszech się powtarza:

Pewien młody mężczyzna wstąpił do wolnomularstwa. Jak się zdaje, przełożoni uznali go w krótkim czasie za zdolnego do wielkich rzeczy. Z łoży przeznaczono go do tajnej łoży, gdzie jednego pięknego poranku otrzymał rozkaz, pewnego z członków sekty ze świata zgładzić. Goniąc swą ofiarę na wszystkie strony, dopiero w Ameryce udało mu się wykonać otrzymany rozkaz. Powróciwszy do Francyi, trapiiony wyrzutami sumienia, przedsięwziął sobie, już nigdy nie brać żadnego udziału w tajnej masoneryi; jednak w krótkce otrzymał rozkaz do wykonania drugiego morderstwa, dla czego natychmiast miał udać się w nową podróż. Tym razem oburzyło się jego serce gwałtownie przeciw temu rozkazowi tak, że chcąc się wybawić z masoneryi, uciekł do Algieru w Afryce. Wyjechał w nocy, ukrywając się przed oczyma wszystkich, lecz ledwie wstąpił w Marsylii do ukrytej na uboczu karczmy, wręczono mu przez nieznaną osobą kartkę, z której z przerażeniem odczytał: „znamy twój zamiar; nie ucieczesz przed nami; posłuszeństwo albo śmierć!“ —

Nieborak widzi się zmuszonym do powrotu, lecz już w Lyonie odbiera drugi list téj samej treści: „Albo posłuszeństwo, albo śmierć!“ — W największej trwodze ucieka z gospody, aby podczas ciemnej nocy dostać się do klasztoru Trapistów pod miastem Belley i tam w skrusze i żalu szukać schronienia. Myślał, że nikt myśli jego nie odgadnie, lecz na drodze do klasztoru wręcza mu nieznajomy trzecie napomnienie: „Daremne twoje usiłowanie, przed nami nie ucieszesz!“ — Wiedząc, że wolnomularze nigdy nie przebaczą, za radą OO. Trapistów ukrywał się przez kilka dni w piwnicy, aż go w skrzyni ukrytego księża Misyonarze wywieźli ze sobą do Chin, gdzie jako Misyonarz w pokucie i niezamordowanej pracy szukał miłosierdzia Bożego.

O okropności masonów świadczą następujące przepisy, które aż do dziś dnia obowiązują każdego członka. W instrukcyi Mazziniego czytamy:

- § 30. „Brat, nieposłuszny rozkazom tajnej loży, bez miłosierdzia podpada karze śmierci przez sztylet (obosieczny nóż), tą samą śmiercią karze się zdrajcę.
- § 31. Tajny trybunał wydaje wyrok śmierci i nazywa jednego lub dwóch braci do bezwłocznego wykonania wyroku.
- § 32. Jeżeliby się brat ociągał do wypełnienia wyroku, ma być osądzony jako zdrajca na śmierć.
- § 33. Gdyby winny schronił się przez ucieczkę,

nasza zemsta go znajdzie, a niewiadoma ręka go ugodzi, choćby na łonie matki, lub na stopniu ołtarza.“

XVIII.

Na co masoni przyjmują książąt i wysokich dostojników do loży.

Posłuchajmy, jak się wyraża jeden z tajnych okólników, który wpadł w ręce policyi rzymskiej za panowania Papieża Leona XII.: „Dobrze jest ułożyć obywatela, lecz jeszcze lepiej pozyskać jakiegoś księcia.“

Naczelnictwo wolnomularzy życzy sobie, aby w jakibądź sposób namawiać do loży książąt i panów. Mamy dosyć takich w Włoszech i innych krajach, którzy życzą sobie nosić odznaki sławnej zapaski skórzanéj i kielni mularskiej. Pochlebiając osobliwie takim, którzy się odznaczają samolubstwem, sprowadźcie ich do loży; a później naczelnictwo oceni, jeżeli w interesie postępu, da się co z nich zrobić. Książę, bez widoków dostąpienia tronu, jest dla nas bardzo pożądanym, a takich mamy wielu. Zróbcie z nich masonów, którzy nam posłużą za wędkę i za wabika dla łapania głupich gilów i próżnych ludzi. Dumni głupce ślepo będą nasze zamiary i dążenia wspierać, myśląc przytem, że dla swego dobra pracują.“

Masoni używają książąt nietylko jako płaszczyk, dla pokrycia zbrodniczych swych zamiarów, lecz opierają się także na książęcej protekcyi, o czém czytamy w innym okólniku masonskim: „Przyjęcie książąt panujących do loży“, — mówi brat Inder w swój, historyi masonskiej, — „jest bardzo szczęśliwém dla nas zdarzeniem. Chociaż takich przy budowli świątyni potrzebować nie możemy, i chociaż musimy cierpliwie patrzeć na ich lśniące bawidelka (ordery) na piersiach, jednak książęta naszemu zakonowi przynoszą wielką korzyść częścią przez bogactwa, które posiadają, częścią zaś przez ich nadzwyczajny wpływ, który na pospólstwo wywierają. Tajne nasze stowarzyszenia, chociaż tak wolnemi się być wydawają, są jednak aż nadto zawisłemi od usposobienia wyższych stanów, témbardziej, że tylko w promieniach książęcej łaski pod bezchmurném niebem, należycie mogą się rozwijać. W kraju, którego monarcha nam niedowierza, niemożna się śmiało rozkrzewiać, lecz gdy zaś przeciwnie na dworze panującego mamy kogoś za sobą, wtedy bez obawy możemy dalej pracować. Starajmy się tylko oto, aby nasi wysocy goście i nadal jak dotąd pozostali nieczynnymi i niemymi jak lalki Mantinięgo.“

Takim sposobem biedni książęta, magnaci, dostojnicy i bogacze ślepo idą w nastawione sidła. „Dzięki mądrym urządzeniu masoneryi, przez którą ta sekta między książętami i szlachtą więcęj znalazła

wielbicieli, aniżeli przeciwników, spodobało się monarchom jak np. Fryderykowi Wielkiemu wiaść do ręki kielnię i ubrać się w zapaskę mularską. O istnieniu wysokich stopni masonskich zamilczano starannie przed książętami, a o wolnomularstwie dowiedzieli się tylko tyle, ile im bez obawy wyjawić można było. Zwykle zatrzymywano potentatów tylko w niższych stopniach masonoryi, aby nie mieli sposobności, bliższego poznania tego towarzystwa. Książąt bawiono różnemi mało znaczącemi komedjami i wesołemi biesiadami tak, że panujący nigdy nie poznali, że masoni ich używają jako płaszcza dla zasłony swych bezbożnych zamiarów, które wolnomularstwo, jak nam już wiadomo, kieruje na zgubę wszystkich tronów.

Przysięga podług rytuału szkockiego wspomina także i o tém, że „mistrze“ obowiązują się, nawet przed swymi naczelnikami wszystko to zamilczeć, co ci dowiedzieć się nie mają. „Przysięgam i przyrzekam, że nikomu żadnej, ani najmniejszej tajemnicy naszej nie odkryję, nawet ani mistrzowi całego naszego zakonu, jeżeli nie będzie w naszej wysokiej loży uznany.“

Żaden monarcha ani żaden dostojnik, jeżeli wstąpił do wolnomularstwa, nie był, nie jest i nie będzie nigdy za członka „Wysokiej Loży“ uznany. W spisie Wielkich Mistrzów lub protektorów tegoż zakonu znajdujemy imiona Ludwika Bourbon, księcia krwi królewskiej (r. 1743), hrabiego de Larochevou-

cauld (r. 1777), księcia Luksemburg (r. 1784), Józefa Bonaparty, króla hiszpańskiego (r. 1805), księcia Cambaceres (r. 1807), księcia Choiseul (r. 1827), księcia Decazes, króla Ludwika Filipa, ministra angielskiego Lord'a Palmerston'a, króla belgijskiego Leopolda I., księcia Łucyana Murata, ministra włoskiego krabiego Cavour i t. d. — W spisie masonów są wymienieni jako terażniejsi „Wielkie Mistrze”: Jerzy V. były król hanowerski, król szwedzki i książę Fryderyk niderlandzki.

Wszyscy ci prześwietni, i wszyscy goście masoneryi mniej mają wiadomości o ich dążeniach i pracach, jak najlichszy mason, bowiem przed takimi panami każdą tajemnicę jak najstaranniej zachowują. Prawda, że znają statuta, ale tylko sfalszowane, i dla takich dostojników umyślnie ułożone, aby ich oszukać, i aby uspić władzę państwa. Książęta masoni protegując wolnomularstwo, myślą, że spełnią dobre dzieło, i sami siebie ochraniają.

Chociaż masonerya często wzbudzi podejrzenie książąt tak, że monarchowie radzą nad zniesieniem tej sekty, jednak przebiegłość wolnomularska, każdym razem uspokoi grożące jej niebezpieczeństwo. Słuchajmy, co pewien mason, imieniem Ragon, mówi w okólniku: „Czasami się zdarzało, że podczas uroczystości masonskiej, przybyli do loży wysłańcy monarchów w celu zakazania wolnomularstwu w całym państwie. — Urzędnicy loży przyjęli ich bardzo uprzejmie, prosząc ich z największą uprzejmością:

„Pójdźcie, słuchajcie i osądźcie.“ — Czy myślicie, że im powiedziano tajemnice masońskie stopnia, Elu Kadosza albo Różowego Krzyża? — Bynajmniej! — przyjęto ich wprawdzie do loży, ale tylko w stopniu ucznia, w którym porozumieli się z swymi braćmi od kielni, i w krótkce zakaz monarchy zniesiono!

Pokazaliśmy wam los, które prawdziwe wolnomularstwo przeznaczyło książętom i wysokim dostojnikom. Wyżej wspomniany mason tak pisze o książętach: „Książęta, bigoci (nabożni) i szlachta, ci nieubлагani wrogowie rodu ludzkiego muszą być wytepieni, a ich dobra rozdane między masonów, którzy przez swe zdolności, umiejętności i cnoty mają prawo i obowiązek rządzenia drugiemu. Przeciw tym nieprzyjaciółom rodu ludzkiego mamy wszystkie prawa, lecz żadne obowiązki. Do ich wytepienia jest wszystko pozwolone: potęga i chytróść, ogień i miecz, trucizna i sztylet; cel uświęca środki.“

Masonstwo lubi książąt, szlachtę i bogaczy podobnie jak wilk owce. W ten sposób książęta, szlachta i bogacze, którzy odbierają poświęcenie masońskie, zamiast żeby się mieli coś w loży dowiedzieć, nie tamże nie widzą, chociaż w niej się znajdują. Masoni używają ich „jako wspaniałe szyldy kupieckie“, aby zwabić ludzi do loż. Gdyby monarchowie i inni panowie słuchali kościoła, nie wpadliby zapewne w masońskie sidła.

XIX.

Jak się wolnomularze starają o ubogich.

Ponieważ wolnomularze nieustannie trąbią o swojej dobroczynności, świat wreszcie uwierzył, że masonerya podpira ubogich, a że największa miłość wiąże masonów.

„Między nami“ — ogłaszają masoni — „niemasz ubogich, ponieważ każdego ubogiego brata wspieramy podług możliwości!“ —

Cóż jednak przyczyną, że rzadko znajdziesz masona ubogiego? — ponieważ masoni rzadko przyjmują ubogich do loży, z wyjątkiem takich rzemieślników, których dla obsługi i dla urządzenia tajnych gmachów loży potrzebować mogą.

Niemasz na świecie większych obłudników, jak masoni, którzy pod płaszczem miłości ukrywają największą nienawiść do ubogich. Słuchajmy jak o ubogich masonskie książki się wyrażają:

„Ubogi brat“ — czytamy między innemi — „jest trądem i zarazą masoneryi; dla tego nie przyjmujcie do loży nędzarzy, którzy potem jak nienasycony ustawicznie do was rękę wyciągają, lecz obierajcie bogaczy, którzy hojną ręką wasze kasy napełniają.“

Inny naczelnik, Bazet, tak się odzywa do wszystkich loż o ubogich:

„Strzeżcie się, abyście loże nie napełniali żebrakami; mason-żebrak jest najgorszym na-

trętnikiem, który jako upiór zaczepia was w łoży i poza łożą na każdym kroku. Niemożna się mu obronić; nim wstaniecie z łoża, już stoi przed drzwiami; podczas obiadu i wieczerzy napastuje was jak nieproszony gość; na przechadzce przyczepia się do was, i nawet w nocy was niepokoi. Łatwiej się obronisz przed rabusiem, jak przed masonem-żebrakiem, który na swój patent pokazując i rękę wyciągając, zuchwale się odzywa: „Dawajcie mi, bo jestem masonem, a statuta nasze przepisują, abyście mnie jako brata waszego wspierali. Musicie mnie wspomódz, inaczéj bowiem ogłoszę światu masonskie tajemnice.“ — Kiedyby łoża obierały tylko poczciwych ludzi — a do poczciwych należą tylko zamożni — w rzadkim tylko przypadku potrzebowalibyśmy wspierać ubogich.“

Kochani czytelnicy! — rozważcie sobie masonskie nauki i zasady względem ubogich, a potem porównajcie je z nauką chrześcijańską, która ubogich nakazuje miłować jak samego siebie, jeszcze więcej, która w każdym ubogim widzi samego Jezusa, wołającego: „coście jednemu z najmniejszych braci uczynili, mnieście wyświadczyli!“

XX.

Okropna potęga masoneryi.

Kto sobie rozważy to wszystko, cośmy dotąd o masoneryi powiedzieli, łatwo poznaże, że wolnomu-

larstwo jest ogromną potęgą, wywierającą swój bezbożny wpływ na cały świat. Gazety, a jeczcze więcej tajne roczniki masonów przechwalają się, że wolnomularstwo jest jedyną, choć tajną przyczyną wszystkich zamieszkań religijnych, które zachwiały narodami i tronami w ostatnich dwóch wiekach. Bezbożni filozofi zeszłego wieku Voltair, Roussau, Mirabeau, Robespierre i t. d., sprawcy francuskiej rewolucyi byli masonami, przechwalającymi się, że zabójczy cios zadali chrześcijańskiemu państwu, skazawszy na śmierć króla Ludwika XVI. i królową Maryą Antonią, mnóstwo książąt, szlachty i niezliczoną liczbę duchowieństwa. „Z naszej łoży“ — pisze mason Brémont z Marsylii — „posłaliśmy w świat 3 słowa: „Wolność, Równość, Braterstwo, które rewolucyą zrodziły.“

Inny mason hrabia Haugwitz, który już od młodości zajmował najwyższe stopnie wolnomularstwa, zapisał w swoich pamiętnikach. Z archiwów masoneryi nabrałem mocnego przekonania, że francuzka rewolucya, zamordowanie króla i t. d. wzięła początek i była kierowaną tylko przez masonów.“ Dlatego téż na jeneralném zgromadzeniu r. 1794 śmiało się przechwalał naczelnik łoż niemieckich: „nasze towarzystwo zatrzęsało światem i sprawiło obecne zamieszanie, które się nie uspokoi ani za 100 lat.“

Dowódcy rewolucyi r. 1830 i 1848 byli masonami, równie jak bezbożni naczelnicy dzisiejszego

czasu: Garybaldi, Mazzini, zmarły hr. Cavour (minister Wiktor Emanuel), i t. d.

Masonerya nie tai przed światem, że od dawna przygotowała zagładę i upadek katolickich mocarstw we Włoszech, Austrii, Belgii, Hiszpanii, Portugalii i teraz we Francji. Łatwo swych bezbożnych celów dopiąć mogła, kiedy w ministeriach, we wszystkich urzędach i także w wojsku najważniejsze posady zajmowali i zajmują aż do dziś dnia masoni; kiedy niemal wszystkie gazety są w rękach masonskich, dążąc do jednego celu: „precz z kościołem! — precz z posłuszeństwem! — precz z duchowieństwem! — precz z Chrystusem! — precz z Bogiem!“ — Wszystkie swe dążności nazywają jednem słowem „Wolność“, które jako wędkę lub sidła rzucają między narody.

XXI.

Wolnomularstwo nie wierzy w Boga, w Trójcy św. jedyne.

Chociaż masoni przed rekrutami i przed braćmi niższych stopni często wspominają jakiegoś boga, którego zowią „wielkim architektem czyli wielkim budowniczym“, jednak ich bożek nie jest naszym Bogiem, w Trójcy św. jedynym, w którego wierzą chrześcijanie; z ksiąg bowiem tajnej masoneryi wyczytaliśmy, „że istnienie Boga jest mrzonką, a wiara w niego głupstwem!“

Wolnomularze bluźnią Chrystusowi i jak w ustę-

pie „o stopniu różowego krzyża“ slyszełiscie, nazywają Jezusa Chrystusa „zbrodniarzem.“

Zapierając się Chrystusa, nie liczą lata od Narodzenia Jego, jak wszyscy chrześciance; bo zamiast obecnego roku 1879 podpisują rok 5879, niby od stworzenia świata.

Prawda, że masoni mają rytuały, w których są spisane różne ceremonie, obrządki; prawdą, że wolnomularze odprawiają chrzest, ślub i pogrzeby masonskie, przy których wspominają „wielkiego architekty“ i błogosławieństwa i poświęcenia, lecz to wszystko urządzone jedynie dla oszwalbienia i zamydlenia oczy wiernego ludu.

Zapaleńcy między masonami niechcą nawet po śmierci dać się pogrzebać na cmentarzach poświęconych, lecz bywają chowani w lasach; (o czym wiedzą okolice Jarząbkowic, Ruptawy.)

Narzekają dziś po wojnie 1870—71 nad bezbożnością rewolucyi paryzkiej, lecz czyliżby u nas działo się inaczej, gdyby masoni niemieccy objeli władzę nad nami?

Słuchajcie, jak się przed kilku latami wyraziła niemiecka masonerya o wierze swych łóż:

„Ponieważ wolnomularze nie znają żadnego Boga, dla tego panują nietylko nad wszelkimi wyznaniem, lecz także nad wszelką wiarą w jednego Boga.“ —

Gazeta zaś masonska, pod tytułem „Monde maçonnique“ (po polsku: „Świat masonski“) taki katechizm ogłasza:

Pytanie. Cóż żądać mamy po prawym masonie?

Odpowiedź. Aby był uczciwym człowiekiem.

Pytanie. W jakiego Boga powinien wierzyć?

Odpowiedź. W żadnego, albo w takiego, jakiego jego rozum sobie obierze.

Pytanie. Czy powinien wierzyć w przyszłe życie?

Odpowiedź. Jeżeli mu się podoba, lecz lepiej, kiedy niewierzy w przyszłe, lecz tylko w doczesne życie.

Pytanie. Cóż jest powinnością masona względem wiary?

Odpowiedź. Wyzuć się z wszelkiej wiary, a żyć podług rozumu.

Podług tychże zasad masoni wypędzają wiarę z szkoły i z wychowania domowego, aby jak najrychlej człowieka przemienić w zwierzę nierozumne żyjące i umierające bez wiary i bez kapłana.

XXII.

Masoni jako poganie, oddają cześć słońcu, księżycu i gwiazdom.

Masonerya naucza:

1. Nie masz Boga, bo jego istnienia nikt dowieść nie może;
2. nauka chrześcijańska, opierająca się na bojaźni

- i miłości Bożej, jest niedorzeczną i dziecinną mrzonką, która prowadzi do niemoralności;
3. nikt dowieść nie może, że Jezus Chrystus żył kiedyś na ziemi, a jeżeli żył, nie był nic więcej, jak zwyczajnym człowiekiem;
 4. nadszedł czas, aby zrobić koniec z kościołem, papieżem i popami.

Zamiast podług Objawienia służyć Bogu, a masoni oddają cześć słońcu, księżycu i gwiazdom, więc stworzeniom. Dla tego też naczelnik odzywa się przy przyjęciu nowego mistrza:

„Adoniram wolnomularzy, jak starożytni bożkowie Osyris, Mithra i Bachus, wyraża słońce; Adoniram tłumaczy się „wyższe życie,“ a ten wyraz oznacza stósunek słońca do ziemi. W wszystkich ceremoniach łóż naszych poznasz słońce; główną uroczystość obchodzimy 21. czerwca i 21. grudnia, kiedy słońce się zwraca; czcimy Janusa (bożka), którego lud zowie św. Janem; stoły naszych biesiad są podobne do półkoła, niby półkoła pasu niebieskiego; dla tego przy ucztach ofiarujemy 7 planetom 7 razy wino.“

Mason Rebold naucza, że cuda i znaki Jezusa wyrażają czynności słońca.

Wielki Kanclerz Renan pisał 15 Października r. 1863 w gazecie „Revue de deux Mondes“:

„Cześć słońca jest jedyném nabożeństwem, zgadzającém się z umiejętnością i rozumem ludzkim; słońce jest bogiem ziemi.“

Otóż pokazałem wam zasady i filozofią masonską,

która opiera się na pogaństwie, i bałwochwalstwo rozszerza.

XXIII.

O prasie masońskiej.

Ponieważ masonerya używa wszystkich środków dla dopięcia swych celów, tak też i prasy czyli druku. Biada, że przez długi czas spali chrześcianie i bynajmniej nie starali się ani o gazety, ani o książki! Z téj niedbałości korzystali chytry wolnomularze, i nieszczędząc ani pieniędzy ani zabiegów, dostali niemal wszystkie gazety do swych rąk. Cóż się dziwić że niewiara i demoralizacya tak okropne zrobiły postępy, kiedy niemal wszystkie gazety codziennie szły z nabożności i cnoty? — Cóż się dziwić, że lud zobojętniał względem kościoła, kiedy gazety w najniegodziwszy sposób rozsiewały kłamliwe oszczerstwa na Ojca św. i na całe duchowieństwo.

Prasa jest ogromną władzą, kierująca nie tylko polityką świecką, lecz także umysłami pojedynczych ludzi i całych narodów.

Rzadko kto jest zdolny do osądzenia polityki i do zrozumienia stosunków i położenia społeczeństwa; największa zaś część ludzi kieruje się podług gazet, i pożywając codziennie zatrutą strawę, nlega nareszcie chorobliwemu otępieniu, w którym myśli, jak mu gazety rozkazują.

Dopiero od 26 lat poznali się katolicy na tru-

ciźnie masonskich gazet, i poczęli się starać o wydawnictwo katolickich książek i czasopism ludowych. Lud ocuca się i zaczyna czytać, lecz pożał się Boże, że polski lud tak leniwo bierze się do prawdziwej oświaty, i że na Szlązku można na sta liczyć wioski, które ani jednej nie czytają gazety, a i w najlepszych wioskach ledwie z 300 dusz jeden gospodarz zapisuje sobie gazetę, gdy tymczasem przeciwnicy nieszczędzą pieniędzy i pracy, aby zatrute gazety rozsiewać między ludem. Oj, żeby poznali chrześcianie, co im służy ku zbawieniu! — Oj, żeby też to wiarusy zachęcali się nawzajem do czytania i do zapisywania sobie pożytecznych gazet i takim sposobom podpierali katolicką prasę, która im pokazuje jak na dłoni zabiegi i dążności przeciwników, i otwierającą się przed ich nogami przepaść. Ciężko polskiem wydawnictwom, utrzymywać gazetę i rozszerzać książki, kiedy okropna obojętność ludu stoi na przeszkodzie; tylko żywy współudział przez liczną prenumeratę może przyczynić się do błęgiego rozwoju katolickiej prasy ludowej. Cały katolicki świat o tém przekonany, że masonska prasa zatrula Francją, Hiszpanią i jest główną przyczyną upadku tychże krajów, i że niemal wszystkie wielkie gazety znajdują się w rękach masonów. Dwojaka z tąd wynika powinność:

1. aby nikt z katolików nie czytał, a jeszcze mniéj katolickim groszem podpierał masonskie gazety;
2. aby każdy wiarus uważał za swój obowiązek.

rozszerzać i wspomagać katolickie czasopisma i książki.

Zaniedbanie pierwszej i drugiej powinności jest grzechem, za który odpowiadać musimy przed Bogiem.

XXIV.

Jak masonerya zagarnia szkołę i wychowanie narodów pod swoją władzę.

Jeżeli prasa w ręku masonów jest niebezpieczną bronią, którą podbijają sobie narody, jeszcze niebezpieczniejszym jest następujący środek, którego używają dla zagłady wszelkiej wiary. Kościół św. przez chrzest św., katechizm i pierwszą św. Komunią przyjmuje i utwierdza w wierze dziatki Boże; masonerya zaś nic o tém niechce słyszeć, owszem wynalazła djabelskie obrzędy, które zastąpić mają ŚŚ. Sakramenta. Zamiast chrztu św. odgrywa komedią, przy której zapalają sztuczne ognie (jak to przy przyjęciu ucznia mularskiego opowiadaliśmy), odzywając się do dziecka masonskiego: „Ogień mularski niechaj oświeca twe oczy, aż później oświeci i twego ducha!“

Dziatki, w św. kościele ochrzczone, nazywają się: dziatkami Bożymi“, dziecko zaś po masonsku ochrzczone nazywają wolnomularze „młodym wilkiem“ czyli „wilczątkiem“. Dziatki masonskie noszą małe medaliki i jeżeli są ubogie, odbierają jałmużnę.

Do klasztoru w Avignon (czytaj Avinjon) przysłała po żebraniu uboga wdowa, piastująca dziecię, 11 miesięcy liczące. Zakonnica, pieszcząca się z dzieckiem, spostrzega dziwny medalik na szyi niemowlęcia, „Co to za medalik?“

Niewiasta odpowiada, że to medalik masonski. Na zarzuty zaś, że masoni są pod exkomunikacją kościelną i że to grzechem, wieszać na niewinne dziecię znak mularski, wymawia się nieszczęśliwa niewiasta: „Ile razy głoszę się do „Mistrza Łoży“, i pokazuję mu medalik na szyi dziecka, odbieram znaczną jałmużnę!“

W Paryżu mnóstwo dzieciaków nosi medaliki masonskie na znak, że dziecięta te są zaprzędane masonom.

Masoni już od dwóch wieków, a osobliwie w ostatnich latach, dokładają wszystkich sił, aby „szkoły ludowe“ zagarnąć pod swoją władzę. Słuchajcie, co o tém piszą gazety masonskie:

„Koniecznie potrzeba“ — głosi „le Monde maçonnique“ w październiku 1866, albo podług rachuby masonskiej „5866“ — żebyśmy przygotowali świat dla przyjęcia naszych zasad; środkiem zaś do dopięcia naszych celów ma być szkoła, z której musimy wypędzić wszelką wiarę, która pozbawia człowieka przyrodzonej godności! — Zamiast wiary uczmy dziatki praw i powinności przyrodzenia, sumienia i rozumu. Dla tego starajmy się, aby się w nasze ręce dostały wszystkie szkoły i zakłady dla wycho-

wania młodzieży, boć są najlepszym środkiem dla rozszerzenia wolnomularstwa!

Podług życzeń wszystkich łóż, główna loża, zwana „Wielki Oryent Francyi“ wydała dekret w styczniu 5867 (t. j. 1867): „że Wielki Oryent“ uważa za pierwszą swą powinność, starać się o zupełne oderwanie szkoły od kościoła; że corocznie będą udzielać nagrody nauczycielom i uczniom niższych i wyższych szkół, nie tylko w pieniądzach, lecz też w medalikach, noszących napis: „Wielki Oryent Francyi. Zachętka dla szkół ludowych, udzielona w imieniu masonów Oryentu przez . . .“

Jeżeli szkoły mieszane są niebezpieczne, szkoły masonskie pewnie największym niebezpieczeństwem są dla ludu wiernego. Nie kontentując się wyżej umieszczonym dekretem, ogłasza gazeta masonska w styczniu 5867 (1867), że w krótkce „Orient“ wyda „Katechizm dla dzieci“, z którego mają się uczyć moralności sumienia a nie błędnych przepisów wiary. „Pojedynczy ludzie i całe narody mają się rządzić podług sumienia, a nie dla oczekiwania nagrody niebieskiej, lub dla bojaźni przed piekłem.

Podług tychże zasad bezbożnych utworzyli masoni r. 1866 w Alzacyi „Stowarzyszenie szkół“, za przykładem wolnomularzy belgijskich, którzy w r. 1864 założyli także stowarzyszenie podług zasady:

„wychowywać lud bez względu na wiarę“ — albo innemi słowy — „bez wiary“.

Wiadomo wam już, że Francya liczy 1 milion i 600 tysięcy masonów tak, że każdy dziesiąty mężczyzna jest członkiem tejże sekty; wiadomo wam także, że głównym sprawcą Paryzkiej rewolucyi jest masonerya. Cóż się dziwić, że niesłychane dotąd w historii zbrodnie pełnił lud prowadzony przez naczelników łóz? — że mordował duchowieństwo, rabował kościoły, zbezecnił klasztory i domy Boże przemienił na karczmy? — Kto poznał zasady i dążności masonów, łatwo wszystko zrozumie.

XXV.

Jak masonerya wychowuje dziewczęta.

Masonerya oprócz mężczyzn, przyjmuje do łóz także niewiasty czyli masonki. Ponieważ jednak mało dotąd ułowiła niewiast, dlatego wolnomularze zakładają wszędzie tak zwane „wyższe szkoły“ dla dziewcząt. Przyznać musimy, że w tychże szkołach uczą się dziewczęta różnych rzemiosł, aby się wygodnie w świecie wyżywić mogły, co pochwalić można; lecz z drugiej strony starają się masoni o to, aby w tychże szkołach, młode dziewczęta pozbyły się wszelkiej pobożności, i zapomniały o Bogu. Ostatnia rewolucya francuzka pokazała nam owoce takiego wychowania. Ze zgrozą czytaliśmy w gazetach, jak nie-

wiasty w Świątyniach Pańskich odbywały schadzki, żądając, aby niewiasty dopuszczono do urzędu kapłańskiego. Czyliż można pomyśleć o większej bezbożności, jak u Paryzkich dziewcząt, które z ołtarzy strącały figury Najśw. Panny. a kościoły wieczornym czasem przemieniały na karczmy. Przebaczenie, że dalej się nie rozpisuję, lecz pióro wzdryga się przed okropnościami, zaszłemi podczas rewolucyi ostatniej.

XXVI.

O masonach żeńskich, czyli masonkach.

W połowie zeszłego wieku książę Orleans, Wielki Mistrz loży, pierwszą niewiastę niejaką Genlis przyjął do loży, podarowawszy jej na znak przyjęcia parę rękawiczek. Ciekawość, wabiące zabawy i tajemniczość, którą się masonerya okrywa, nareszcie powab zakazanego owocu były wabikami, którym się próżne niewiasty opierać nie mogły; mnóstwo panien, nawet z najwyższych stanów, garnęły się do loż, i tam zajmowały wszystkie stopnie wolnomularstwa.

Z początku ukrywano przed nowicyatkami ostateczne cele, później, osobliwie przy uroczystościach, pochlebiano próżności niewiast ogłaszając je boginiami, aż nareszcie wraz z masonami, szydząc z Boga, pozbyły się wszelkiej przyzwoitości.

Loże masonek nazywają się bóżnicą miłości; wchód do niej — bramą cnót; siostra wprowadza-

jąca nowicyatkę — sekretarką tajemnic. Każdy brat mason obierał sobie siostrę, która zarówno z nim postępowała od stopnia do stopnia godności. Zamiast okropnych prób, które każdy mason przechodzić musi, siostry odbywały najprzyjemniejsze podróże po tajemnych gmachach, ustrojonych w najśliczniejsze kwiaty, aż przyszły do wyspy szczęśliwości, gdzie przed ołtarzem, nagięj bogini ofiarowały wonne kadzidło. Rozumié się, że każdy mason zamiast swéj żony, obierał sobie inną siostrę za towarzyszkę; na wspólnych zgromadzeniach obok „Wielkiego Mistrza“ zasiadała „Wielka Mistrzyni“ i t. d.; nad drzwiami wisi obraz pani Genlis, którą, jak masoni siostronom powiadają, księżę Orleans kanonizował. Pierwszą tę masonkę nazywają „Matką kościoła!“

Masonki noszą także zapaskę mularską i poznawają się nawzajem tajnymi znakami.

Dla lepszego poznania charakteru masonek, podaję wam opis biesiady w loży masonskiej.

Wszystkie zabawy w lożach nazywają masoni pracą czyli robotą, a także biesiady, przy których dobrze jedzą i obficie zapijają, nazywają „robotą masonską“.

Statuty przepisują:

- § 1. Nie wolno siostronom bawić się między sobą, owszem przy każdej pracy mają pomagać im bracia.
- § 2. Przy pracy za stołem zasiada siostra obok swego brata.

§ 3. Uczty nazywają się „łożą stołową“.

§ 4. Przy każdej „łoży stołowej“ piją na „pięć-ciorakie zdrowie:“

a, Pierwsze zdrowie: Wielka Mistrzyni uderza o stół, a na znak ten przestaje praca zębów; biesiadujący kładą ręce na stół tak, że cztery palce leżą na stole, a wielki palec na krawędzi, co się zowie „stawiać węgielnice“. Mistrzyni woła: „Droga siostrzo inspektorko, każ przynieść lampy, i ozdobić je dla wzniesienia zdrowia, które które Wielki Mistrz i ja wyrzeknę!“

Lampy wolnych siostr są puchary; ozdobić lampy — nazywa się napelnić puchary winem.

Skoro inspektorka rozkazowi zadosyć uczyniła, uderza Wielka Mistrzyni o stół, komenderując „do porządku! — broń w rękę!“

Na ten rozkaz każdy brat i każda siostra biorą nóż w lewą rękę.

Wielka Mistrzyni: „Kochani bracia i drogie siostry! wnosim pierwsze zdrowie na cześć królewskich masonów i dla tego rozdmuchajmy lampy! — Prawą ręką do lampy! — lampy w górę! — rozdmuchajcie lampy od razu!“ Siostry i bracia wypróżniają puchary aż do dna.

Darujcie mi opowiadanie dalszej pijatyki, która się kończy gdy siostry wypróżniwszy puchar na piąte zdrowie, bez wiedzy i rozumu wydają się na sromotę.

Bezbożne tajemnice masoneryi przed oczami krótko widzących zakrywają biesiadami i igraszkami; cóż się więc dziwić, jeżeli zaciekawione niewiasty idą ślepo na lep jak raszki, i jeżeli złożywszy w ręce „Mistrza Łoży“ okropną przysięgę, lękają się później opuścić straszne towarzystwo. Przysięga ta brzmi:

„Przysięgam i obowiązuję szczere zachowanie
„w sercu mojem tajemnic wolnomularzy; ina-
„czej niechaj na mnie spadnie kara przez miecz
„anioła zguby“; niechaj zostanę w kawałki roz-
„siekana“.

Po przysiędze odzywa się „Mistrz Łoży“:
„Moja droga, zostawszy poświęconą i przyjętą do tajemnic wolnomularstwa, i kiedy światło prawdy zaświeciło przed twemi oczami, pozbydź się błędów zabobonu i uprzedzeń (t. j. wiary i bojaźni Bożej). — Ciężki, lecz oraz wzniosły obowiązek przyjęłaś na siebie, który ci rozkazuje, abyś lud podżegała przeciw kapłanom i królom! — pracuj wszędzie w oberżach i w teatrach, w rodzinach i towarzystwach podług przeświętych naszych zasad! — resztę tajemnicy naszej powiem ci do ucha!“

Teraz dopiero opowiada jój, że ostateczny cel masoneryi jest zagłada wszelkiej duchownej i świeckiej zwierzchności. Masonerya umie korzystać z próżności niewieściej, wiedząc dobrze, że niewiasta, pozbywszy się wiary i cnoty, okropniejszą jest w zemście i w bezbożności od mężczyzny. Ostatnia re-

wolucya Paryzka pokazała nam okropną prawdę, jak głęboko niewiasty upaść mogą.

XXVII.

Kościół słusznie wyklina masoneryą.

Masoni narzekają, że kościół bez przyczyny potępia masoneryą, lecz poprzednie rozprawy pokazały nam zbrodnie i bezbożność tegoż towarzystwa.

Odpowiadajcie mi masoni na następujące pytania:

1. Wierzycie wy, co kościół katolicki uczy?
2. Wierzycie wy, że Pan Bóg go postanowił, dla zbawienia wszystkich ludzi?
3. Wierzycie wy, że Zbawiciel nasz jest Bogiem?
4. Wierzycie wy, w Boga Ojca, Syna i Ducha św.?
5. Wierzycie wy, w Boski rząd kościoła?
6. Wierzycie wy, w przyszłe życie po śmierci?

Poznawszy doskonale tajemnice masonskie, łatwo odgadnąć można, że na każde pytanie masoni odpowiadzą: niewierzmy! —

Jeżeli więc nie wierzycie w główne zasady wiary katolickiej, jeżeli wasze stowarzyszenie aż do dzisiaj przysięga wieczną wojnę kościołowi, jakimże prawem możecie żądać, aby was kościół katolicki cierpiał w swoim społeczeństwie? — Co za zuchwałość, masoni uderzają bij zabij na kościół, a równo-

cheśnie żądają, aby tenże prześladowców przyciskał do łona swego.

Kiedy nieustannie krzyczycie, masoni, że dążności wasze prowadzą do wolności, dajcie mi odpowiedź na następujące pytania:

1. Jestto wolność, kiedy przy przyjęciu nowego masona, i kiedy zasłonę zdejmują z jego oczy — nieborak widzi kilkadziesiąt mieczów wymierzonych do siebie, i słyszy, jak wszyscy obecni nań ryczą: „Śmierć zdrajcy!“

2. Czyli to wolność: kiedy Wielki Mistrz odzywa się do każdego masona: „Jeżeli zdradzisz nasze tajemnice, żadne miejsce na ziemi nie ukryje cię przed naszą zemstą!“

3. Czyliż na świecie istnieje podobne stowarzyszenie, któreby przymuszało członków wytrwać w nim aż do śmierci?

4. Czyliż które stowarzyszenie karze śmiercią tego, co go opuszcza? — a czyliż to nie jest oczywiście zabójstwem?

5. Cóż znaczą okropne i obrzydłe przekleństwa, umieszczone w przysiędze masonów? — czyliż je chrześcian lub inny słuszny człowiek bez narazy sumienia może powtarzać?

6. Czyliż to wolność, oddać się z ciałem i duszą stowarzyszeniu, które bez wyroku osądza na śmierć?

Czemuż mi nie odpowiadacie? — Ponieważ wasze ustawy sprzeciwiają się sumieniu i P. Bogu.

Dla tego kościół św. podług swego Boskiego po-

ślannictwa, musi was potępiać, podług rozkazu Jezusa Chrystusa: „że kto nie słucha kościoła, tego uważaj za poganina!“

Już na początku zeszłego wieku, kiedy masonerya zaczęła jawnie występować w Europie, osądził, potępił i zakazał ją papież Klemens XII. przez bulę z dnia 27. Kwietnia 1738, która ku końcu brzmi dosłownie:

„Dla tego na mocy świętego posłuszeństwa wszystkim chrześcianom, jakiegobądź stanu i godności, jak świeckim tak kapłanom i zakonnikom, zakazujemy: urządzać lub w swe domy przyjmować towarzystwa masonskie, brać udział lub odwiedzać je pod karą ekskomunikacyi, od której żaden kapłan bez naszego pozwolenia rozgrzeszyć nie może, oprócz w niebezpieczeństwie śmierci.“

Gdy podczas rządu Ojca św. Benedykta XIV. masoni roznosili kłamstwo, jakoby buła Klemensa XII. już nieobowiązywała wiernych, Benedykt XIV. przez bulę z dnia 10 Maja 1751 potwierdził bulę poprzednika swego, potępiającą i ekskomunikującą masonerę i jój przyjaciół. Jednogodnie potępilli i ekskomunikowali masonów późniejsi papieże w bulach swych, mianowicie Pius VII. 13. Sierpnia 1821; Leo XII. 13. Marca 1825, a na ostatku Ojciec św. Pius IX. w swój alokucyi z dnia 25. Sierpnia r. 1865.

Z tąd poznajcie, że katolik nie może być masonem, a że każdy mason jest wyklętym z kościoła Bożego.

XXVIII.

Cóż więc czynić wypada wiernym katolikom?

1. Wierny katolik nigdy nie upada; dla tego trzymajmy się mocno kościoła, i bądźmy jego rozkazom posłuszni, przez co się ocalimy przed upadkiem.

2. Poznajmy, że jedność wszystkiego dokazać może. Potęga masonów opiera się na jedności, a jedność ich na posłuszeństwie. Zasada zaś kościoła opiera się na miłości i posłuszeństwie; miłujmy więc w posłuszeństwie, a bądźmy posłuszni w miłości.

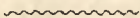
3. Kto miłuje i szanuje Ojca św., ulega w posłuszeństwie swemu biskupowi i swym duszpasterzom, którzy rządzą trzodą Chrystusową w imieniu Papieży. Poznałeś, że posłuszeństwo masonów jest ślepe, bezrozumne, szalone i świętokradzkie; uważaj, że posłuszeństwu względem kościoła jest rozsądne i święte.

4. Masonerya opiera swe działanie na prasie, przez gazety i książki. Bądźmyż ostrożni przed sidłami prasy, a zamiast złych gazet i książek, których nam masoni póldarmo dostarczają, nie szczędźmy grosza na dobre gazety, pamiętając że dobra książka jest niby misyonarzem, roznoszącym królestwo Boże. W tym względzie wielu grzeszy! — przypatrzcie się niejednemu katolikowi, jakie głupstwa i nieдорzeczości powtarza i ogłasza między ludem; a dla

czego? — ponieważ nie pouczył się z dobrej gazety, lecz powtarzał to, co od łada frycka, albo od naszych nieprzyjaciół usłyszał. A zaś przeciwnie, czyliście nie doświadczyli, jak rozsądnie inni katolicy sobie postępują, jak dobitnie wiedzą odpierać zarzuty nieprzyjaciół? — jak odważnie bronią świętej sprawy? Kto czyta dobre gazety, nigdy a nigdy głupstw nie plecie!

5. Kiedy masonerya chce naszą działwę zatruc i kraść przez szkoły bezwyznaniowe, dokładajmyż wszystkich sił dla ratunku naszych dzieci i naszego potomstwa, broniąc szkół katolickich, aby w młodzieży zaszczepiały miłość do Boga i kościoła.

6. Rozsiewajmy cnoty rodzinne i uszlachetniajmy życie familijne: t. j. niechaj ojciec i matka nie szukają rozrywki poza domem, lecz działwę i czeladkę przyciągają do siebie, aby w familijném życiu rosły cnoty chrześcijańskie. Co za śliczny obraz, jeżeli po niesporze niedzielnym lub świętecznym cała rodzina usiadłszy w cieniu drzew owocowych lub pod rozłożystą lipą przysłuchuje się czytaniu dobrych gazet lub zajmujących książek! — Wierzajcie mi, aniołowie otaczają taką rodzinę, a P. Bóg z wysokiego nieba zsyła rosę błogosławieństwa na takie domostwo.



Zakończenie.

Jeżeli walka niniejsza jest ostatnią kościoła, wtedy tylko chwilowo ulegniemy, jak Pan Jezus na Kalwaryi; lecz jak Chrystus na Kalwaryi zwyciężył szatana i piekło, tak my zwyciężemy masonów i zwolenników piekła, aby z Zbawicielem królować w niebie.

Jeżeli zaś walka niniejsza nie jest ostateczną, dołożmyż naszych sił, aby jak najprędzej się skończyła na naszą korzyść i na chwałę Bożą. W każdym razie niechaj nas ożywia: jedność, posłuszeństwo, żywa wiara, braterska miłość, gorliwość dla zbawienia dusz odkupionych, i mocne przywiązanie do Matki Kościoła.

Walczmy mężnie pod chorągwią Najśw. Panny Niepokalanie Poczętej! — zwycięztwo nasze! Kto wytrwa do końca, zbawiony będzie. Amen.

Koniec.



REJEST.



	str.
Przedmowa	III.
I. Zkąd pochodzi nazwisko „Wolnomularzy?“	1
II. Trzy klasy mularzy	3
III. Jak się masonerya rekrutuje	5
IV. O ceremoniach przy przyjęciu nowego członka do łóży	9
V. Pierwsza próba ucznia masońskiego	13
VI. Trzy podróże: druga próba ucznia masonów	15
VII. Ostatnie próby	17
VIII. Przysięga	19
IX. Mason drugiego stopnia wolnomularstwa, czyli czeladnik	24
X. Mason na trzecim stopniu jako majster	25
XI. O wyższych stopniach masoneryi	31
XII. Wysoki stopień Juge Philosophe, Grand Coman- deur, Inconnu	33
XIII. O stopniu Chevalier Kadosch	35
XIV. Stopień „Różowego Krzyża“	36
XV. O prawdziwej masoneryi, którą przed światem naj- staranniej ukrywają	40

	str.
XVI. Instrukcja, czyli przepisy dla naczelników tajnej masoneryi	43
XVII. Jak okropnych gwałtów dopuszczają się masoni tajnych łóż	48
XVIII. Na co masoni przyjmują książąt i wysokich dostojników do łóży	51
XIX. Jak się wolnomularze starają o ubogich	56
XX. Okropna potęga masoneryi	57
XXI. Wolnomularstwo nie wierzy w Boga, w Trójcę św. jedyne	59
XXII. Masoni jako poganie, oddają cześć księżycu i gwiazdom	61
XXIII. O prasie masonskiej	63
XXIV. Jak masonerya zagarnia szkołę i wychowanie narodów pod swoją władzę	65
XXV. Jak masonerya wychowuje dziewczęta	68
XXVI. O masonach żeńskich czyli masonkach	69
XXVII. Kościół słusznie wyklina masoneryą	73
XXVIII. Cóż więc czynić wypada wiernym katolikom	76
Zakończenie	78



Nakładem KAROLA MALIKA w Cieszynie
wyszła

Powszechna

księga ustaw cywilnych

z późniejszymi odnośnemi
ustawami i rozporządzeniami
opracowana przez
profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego
DRA MAKSYMILJANA ZATORSKIEGO

i
DRA FRANCISZKA KASPARKA.

Cena dzieła wynosi 4 zła. 50 ct.;
zaś oprawnego w płótno 5 zła.

Nakładem KAROLA MALIKA w Cieszynie
wyszedł:

Powszechny

Kodex handlowy

wraz

z ustawą wprowadczą, ustawą o stręczy-
cielach i ustawą o organizacji giełd
z uwzględnieniem

odnośnych ustaw i rozporządzeń późniejszych
opracowany i orzeczeniami sądów najwyższych

W WIEDNIU I LIPSKU

objaśniony przez

Dra. Józefa Rosenblatta.

== Cena 2 zlr. ==

Nakładem KAROLA MALIKA w Cieszynie
wyszedł
ANDRZEJA HAIDINGERA
Adwokat domowy
czyli
każdemu przystępne objaśnienie
w jaki sposób każdy
przy aktach prawnych wszelkiego rodzaju
sam się zastępować
i potrzebne pisma jako to:
podania, prośby, rekursa itd. itd.
bez pomocy adwokata
z zupełnym skutkiem prawnym sporządzać może.

Na podstawie
najnowszych ustaw z uwzględnieniem ustaw sądowych
obecnie w Węgrzech obowiązujących
przeszło 400 przykładami objaśniony.

PIERWSZE WYDANIE.

Przekład podług 11. wydania niemieckiego zupełnie przerobionego, znacznie poprawionego i pomnożonego.

C e n a

egzemplarza broszurowanego w 12. zeszytach . 7 zł. 20 ct.
„ oprawnego w półskórek 8 zł. 40 ct.

W księgarni KAROLA MALIKA w Cieszynie
są także następujące książki do nabycia.

	zł. ct.
GRAHAM SYLW., Odczyty o czystości oby- czajów	1 —
JAS SADOWSKI, założyciel sądów	— 80
JANKOWSKI EDM., Sad i ogród owocowy	3 70
JAROSZEWSKI ZYG, Gospodarstwo wzo- rowe	5 —
PATZIG, Rządca ekonomiczny, 2 tomy . .	4 20
BIBLIOTEKA RZEMIEŚNIKA POLSK.:	
Przewodnik dla cieśli	2 35
Przewodnik dla mularzy	2 35
Przewodnik dla ślusarzy	2 35
Przewodnik dla stolarzy	2 —
Przewodnik dla szewców	1 50
Przewodnik dla giserów	— 75
Przewodnik dla garbarzy	— 30
ZANIBAL FR., Przewodnik praktyczno-ho- meopatyczny dla gospodarzy	— 30
DLUŻNIEWSKI, Poradnik homeopatyczny .	2 70
PETION, E., O budowie tanich pomieszczeń — O konserwacji drzewa, o pożarach i uogniatrwaleniu dachów i o wyra- bianiu sztucznych kamieni do żwi- rowania gościńców	— 30
LORENZ, JÓZ., Nauka dla ludu o zasadach prawa i rozumnej społeczności . . .	— 60
NAUKA O ZIEMI I CIAŁACH NIEBIE- SKICH, popularnie wyłożona	— 90
PODANIA I LEGENDY, polskie, ruskie i litewskie zebrał Lucjan Siemieński .	1 20
KLUGER, WL., Listy z Peruwii i Boliwii	— 60
NOWY ŚPIEWAK Z NAD RABY, opraw.	— 60
PIESNI WESELNE	— 15
KRAKOWIAKI	— 20

W księgarni KAROLA MALIKA w Cieszynie
są także następujące książki do nabycia.

	zł. ct.
KAMOCKA J., Zdrowaś Marja. Nabożeństwo dla młodego wieku	2 75
BOG NADZIEJA NASZA, Zbiór nabożeństwa dla chrześcian katolików	2 —
OLTARZYK CODZIENNY, Krótki zbiór codziennego użycia, opr.	2 50
CICHA LZA CHRZESCIĄNSKA. Książka do nabożeństwa dla katolików	3 —
OTTO ks. Dr. L., Rozmyślania i modlitwy. (Modlitewnik dla ewangelików) opr.	2 60
— Marcin Luter	— 80
— Ojciec nasz, Dziewięć kazań	1 —
— Książeczka o małżeństwie	— 50
RYLSKI, TOM., Podręcznik mechaniki rolniczej dla gospodarzy	3 —
K., Owyborze książek dla dorastającej młodzi	— 30
K., Przewodnik książek dla młodzieży szkolnej, rzecz dla nauczycieli, rodziców i opiekunków	1 —
SZYLLER, L., Piotr Żamajtys, powieść dla młodzieży z rycinami	— 90
GLOGER, ZYGMUNT, Baśni i powieści. (Biblioteka ludowa)	— 40
Rodzina poczciwego Petro, powieść dla rivalryki i moralnego pożytku dzieci	1 20
PASZLIŃSKI, KAROL, Dwaj sąsiedzi albo zgoda buduje, niezgoda rujnuje	— 75
— Na rozdrożu, obrazek z życia wiejsk.	— 60
ESTKOWSKI, EWARYST, Zbiorek rzeczy swojskich ku nauce i rozrywce dla mł.	1 80
LIMANOWSKI, B., Losy narodowości polskiej na Szląsku	— 30
BOBRZYŃSKI, M., Dzieje Polski	3 —
— Dzieje ojczyście	1 80

W księgarni KAROLA MALIKA w Cieszynie
są także następujące książki do nabycia.

	zł. ct.
WYBÓR PIEŚNI ŚWIATOWYCH	— 45
ROGER, J., Pieśni ludu szląskiego z muzyką	2 70
ZŁOTNIKI CZYLI ZŁOTA DOLINA, powieść prawdziwa podająca sposób robienia złota, opraw. . . .	— 45
NA WŚCIEKLIZNĘ PEWNE I DOŚWIADCZONE LEKARSTWO	— 12
STRZELECKI A. i L., BRATYŃSKI, Gospodarstwo rybne	3 50
PETRYKA, O zakładaniu i urządzaniu ogrodów szkolnych	— 25
MILKOWSKI Zygmunt, Lech, Czech i Rus, powieść	1 8
BIBLIOTEKA DLA MŁÓDZIEŻY, Hofmana, powiastki spolszczone (wydanie brodzkie). Dotąd wyszło 13 tomików ozdobnych 4 rycinami, kart., cena każdego tom. . . .	— 50
Tożsamo, w pięknej oprawie z napisem „Nagroda pilności“	— 60
HOFFMANN FR., Bóg nie opuści, kto się nań spuści, opraw. (wydanie warszawskie)	1 8
— Czas to pieniądz (wydanie warszawskie)	1 8
— Kręte drogi (wydanie warszawskie)	1 8
REICHMANN, Co wychowanie z dziecka zrobić może i powinno, opr. . . .	— 80
ZAWCZYŃSKI ZYG., Benjamin Franklin. Jerzy Wasyngton, żywoty	1 —
KAMOCKA J., Pod Twoją obronę. Nabożeństwo dla dzieci, opr. . . .	80

WYDAWNICTWO „KATOLIKA“
(Karol Miarka)
w Mikołowie (Nicolai O.-S.).

poleca następujące broszurki własnego nakładu:
PRZEWODNIK do Najśw. Serca Jezusowego, opraw.
90 fen.

PETRONELA, Pustelnica z Góry św. Anny. Po-
wieść historyczna z końca zeszłego wieku.
Oprawa 80 fen.

WIERNA RÓZIA czyli zwycięstwo wiary katolickiej
Cena 1 Mark.

ODPUŚĆ Nam! Powieść historyczna z wojny fran-
cuzko-pruskiej. Cena 60 fen.

GWIAZDKA dla czytelników „Katolika“. Cena 40 fen.

PRZEWODNIK praktyczno-homeopatyczny. Podług
30-letniej praktyki napisał Franciszek Zanibal.
60 fen.

KONSUMY czyli „Nauka o sklepach ludowych“.
Cena 25 fen.

STAWKA komedjyka ze śpiewkami w jednym akcie.
20 fen.

Dla dzieciak przysposabiających się do pierwszej
komunii świętej:

KATECHIZM rzymsko-katolicki ks. Deharbe. 25 fen.

NAUKA o spowiedzi i komunii św. Cena 10 fen.

PIERWSZA SPOWIEDŹ czyli „rachunek sumienia“.
Cena 5 fen., 100 egz. 8 Mark.

Jako pamiątka pierwszej komunii św. poleca się:

Dla chłopców:

CHRZEŚCIAŃSKI PASZPORT na całe życie. 5 fen.

Dla dziewcząt:

CHRZEŚCIAŃSKIE NIEZAPOMINAJKI. 5 fen.

Także dostarczamy wszystkie modlitewki dla
wszelkich bractw i stowarzyszeń religijnych.

Powyższe książki są także do nabycia w księgarni
KAROLA MALIKA w Cieszynie.

